



Piątek 30 października 2020
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

REKLAMA

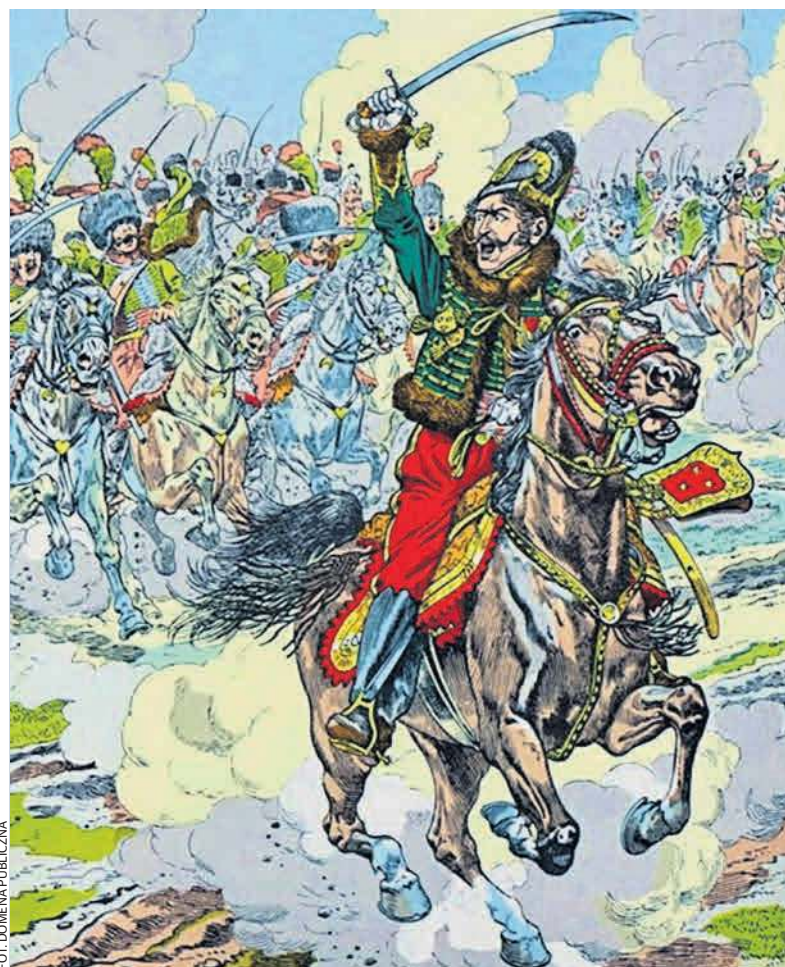
009927256

LEKARZY
różnych specjalności
do wsparcia oddziału
covidowego
ZATRUDNIMY.

Szpital SALUS
Słupsk, ul. Zielona 8
kontakt: 503 031 909
SALUS

„Piekielna brygada” zdobyła Szczecin

Historia. Kapitulacja twierdzy w 1806 r.
była przykładem fantazji Francuzów,
a niesławą okryła Prusaków bronią-
cych miasta **strona 20**



FOT. DOMENA PUBLICZNA



Nasze Dobre 2020. Dziś finał głosowania

Jeszcze dziś można zagłosować na faworytów w plebiscy-
cie „Głosu” Nasze Dobre z Pomorza. To największe me-
dialne i promocyjne przedsięwzięcie prezentujące doro-
bek gospodarczy naszego regionu. To już 13. edycja akcji,
która zdobywa coraz większe uznanie wśród przedsię-
biorców, dla których znak jakości Nasze Dobre jest sym-
bolem uznania i zaufania konsumentów, a którym można
posługiwać się dwa lata **strona 16 oraz portal GS24.pl**

AUTOPROMOCJA

009927631

JUŻ DZIŚ FINAŁ GŁOSOWANIA!

Więcej informacji na **str. 16.**



Mecenas:



Wybory prezydenta USA a relacje z Polską

dr hab. Piotr Chrobak
politolog
Uniwersytet Szczeciński



Komentarz

Nie tylko wybory prezydenta w Polsce potrafią rozpalic atmosferę do czerwoności. Także emocje podczas wyboru głowy państwa w USA sięgają zenitu. W naszym kraju już dawno nie było tak emocjonującej i nieprzewidywalnej kampanii wyborczej na najwyższy urząd w państwie. W drugiej turze nowy kandydat PO nadał kampanii wyborczej ponownie wysokiego tempa w wyniku czego rywalizacja trwała do ostatniej minuty przed ciszą wyborczą. W końcówce kampanii pojawił się także amerykański akcent - doszło do złożenia wizyty przez prezydenta Andrzeja Dudę w Białym Domu. Część komentatorów i polityków odebrała to jako wsparcie udzielone przez Donalda Trumpa dla prezydenta Dudy. Na ile wspomniana wizyta przyczyniła się do uzyskania reelekcji przez Andrzeja Dudę tego nie wiemy, ale z pewnością miał być to sygnał, że obu panów łączą dobre relacje.

W USA mamy już końcówkę ostatniej przedwyborczej prostej. 3 listopada (wybory w USA odbywają się zawsze w pierwszy wtorek po pierwszym poniedziałku listopada)

okaże się, czy mimo ponownie niesprzyjających sondaży zwolennicy Trumpa po raz drugi nas zaskoczą i prezydent uzyska reelekcję. Ciekawe jest też to, na kogo oddadzą swoje głosy przedstawiciele Polonii. Zważywszy na relacje jakie łączy prezydentów Dudę i Trumpa, uzyskanie przez niego reelekcji raczej powinno być dla Polski korzystne. Z kolei ważnym pytaniem w przypadku zwycięstwa Joe Bidena

Zdaniem ekspertów zwycięstwo Trumpa utrzyma dobre stosunki Warszawa-Waszyngton i wzmocni współpracę w obronności

jest to, w jakim stopniu USA będą kontynuowały m.in. politykę dalszego rozmieszczania swoich żołnierzy na terenie Polski. Warto zauważyć, że w niektórych stanach głosowanie korespondencyjne już trwa.

Tak samo jak w Polsce, także w USA kampania toczy się w cieniu pandemii koronawirusa. Podobnie jak w wyborach poprzednich Hillary Clinton, tak w obecnych Joe Biden może się cieszyć przewagą w większości sondaży przeprowadzanych w tzw. swing states (należy do nich m.in. Floryda), w któ-

rych zwycięstwo zdecyduje o tym, kto ostatecznie zasiądzie na fotelu przywódcy największego mocarstwa na świecie. Jednak mimo sprzyjających sondaży, to kandydat demokratów nie może być pewny zwycięstwa, gdyż cztery lata temu wspomniana Clinton była w podobnej sytuacji, a mimo to przegrała.

Dla nas najważniejszą sprawą są oczywiście przyszłe relacje z USA. Przypomnijmy, że za prezydentury Donalda Trumpa Polska zwiększyła współpracę z USA w obszarze wojskowym (ciekawe, ilu ostatecznie znajdzie się żołnierzy USA na terenie Polski), a także zniesiono nam wizy. Zdaniem ekspertów ponowne zwycięstwo Trumpa utrzyma dobre stosunki na linii Warszawa-Waszyngton i jeszcze bardziej wzmocni współpracę w dziedzinie obronności. Pytanie tylko, co ze współpracą gospodarczą? Wydaje się, że obecne władze w Polsce mocno skoncentrowały się na dobrych relacjach z Donaldem Trumpem, co powinno zapobiec w przypadku uzyskania przez niego reelekcji. Z kolei zwycięstwo Joe Bidena zdaniem ekspertów nie wpłynie znacząco na osłabienie współpracy militarnej, ale może wzmocnić opozycję w Polsce odnośnie jej protestów dotyczących przebiegu reformy sądownictwa przez rząd Zjednoczonej Prawicy. ©P

Jutro u nas

To czeka każdego

Oswajanie lęku przed śmiercią. Trzeba się z nim zmierzyć.



Ogród

Kolorowe kwiaty

Chryzantemy i wrzosey w naszym ogrodzie to królowe jesieni.



Kuchnia

Jemy to dla zdrowia

Rozgrzewające potrawy, które wesprą naszą odporność.



LOTTO

28.10.2020, godz. 21.50

Multi Multi: 1, 3, 9, 11, 13, 15, 22, 25, 26, 43, 44, 47, 48, 52, 55, 61, 64, 71, 72, 79 plusem jest 15

Ekstra Pensja: 2, 17, 20, 24, 26+1

Ekstra Premia: 2, 12, 15, 18, 33+1

Mini Lotto: 3, 9, 10, 33, 39

Kaskada: 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 20

Super Szansa: 5, 7, 5, 8, 7, 4, 0

29.10.2020, godz. 14

Multi Multi: 2, 12, 16, 17, 18, 21, 28, 33, 40, 41, 44, 47, 48, 50, 51, 55, 69, 77, 79, 80 plusem jest 40

Kaskada: 1, 4, 5, 7, 11, 15, 16, 20, 21, 22, 23, 24

Super Szansa: 5, 4, 6, 1, 8, 8, 6

WALUTY Z 29.10.2020

USD 3,9505 (+)
EUR 4,6330 (+)
CHF 4,3329 (+)
GBP 5,1404 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

12°C
12°C



Barometr
1013 hPa
Wiatr
11 km/h
Uwaga
przelotne opady

Sobota

15°C
11°C



Barometr
1020 hPa
Wiatr
20 km/h
Uwaga
duże zachmurzenie

Niedziela

15°C
12°C



Barometr
1022 hPa
Wiatr
15 km/h
Uwaga
mało chmur

Nadzwyczajna sesja, poparcie, apel o dialog

Szczecin

Koalicja Obywatelska wyszła z inicjatywą, by 2 listopada odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miasta Szczecin. W porządku obrad miałyby być tylko jeden punkt, w którym radni przyjąłby stanowisko popierające protesty kobiet.

- Chcemy zwołać sesję nadzwyczajną, w której porządku uchwały - stanowisko radnych, mówiące o tym, że jesteśmy dziś razem z mieszkankami i mieszkańcami naszego miasta w sytuacji, w której łamane są podstawowe prawa kobiet - mówi radna Urszula Pańska z KO.

Sesja miałyby się odbyć w poniedziałek. O tym czy tak się stanie zadecyduje Renata Łażewska, przewodnicząca rady miasta. Na rozpatrzenie prośby radnych KO ma siedem dni.

- Po ostatnich działaniach prezydenta Piotra Krzystka widzimy, że popiera on kobiety i trwający strajk. Zakładamy, że radni Bezparyjni, a także radni Prawa i Sprawiedliwości jasno opowiedzą się po stronie kobiet i jednogłośnie w poniedziałek zagłosujemy za proponowanym przez klub KO - podkreśla radny Przemysław Słowik.

O jednomyślności w sprawie poparcia protestujących trudno mówić. Widoczny jest wyraźny podział w postawach radnych KO i PiS. Ci pierwsi idą ramię w ramię z protestującymi, a politycy związani z obozem Zjednoczonej Prawicy mó-

wią o „barbarzyństwie kulturowym”.

- Cywilizacja życia spiera się z kulturowymi barbarzyńcami, których znakami rozpoznawczymi są wulgarność, agresja, prymitywizm. Podejście do ochrony życia bezbronnych chorych dzieci i do opieki nad seniorami to wyznacznik wartości cywilizacji. Polska staje na straży życia, daje przykład światu - uważa radny Dariusz Matecki z klubu radnych PiS.

Inaczej na protesty patrzy radna Dominika Jackowski.

- Jako kobieta mówię, że nie zejdziemy z ulic dopóki ta władza nie odejdzie ze stołków. Nie ma mowy na język, w jakim mówi prezes Kaczyński. Nie ma zgody, by kobiety wyzywać od dzi...k i ku...onów. My nie stosujemy przemocy, a tylko walczymy o nasze prawa - podkreśla radna KO.

Równolegle opinii o protestach wyrazili również związkowcy z Solidarności.

- Nasze obawy wzbudza forma protestów, tych które się już odbyły i tych zapowiadanych. Taka eskalacja zachowań wrogich i prowokacyjnych może spowodować, że protesty wymną się ich organizatorom spod kontroli, prowadząc do nieobliczalnych skutków - podkreśla Mieczysław Jurek, przewodniczący zarządu regionu Solidarności. - Nie może być naszej zgody na profanowanie czy dewastowanie wyjątkowych nie tylko dla wierzących, ale dla wszystkich Polaków miejsc. Wzywamy do dialogu. ©O

Oskar Masternak

SZCZECIN



FOT. KPT. BŁAŻEJ ŁUKASZEWSKI

Żołnierze pamiętają o kolegach

Wczoraj 12 Brygada Zmechanizowana w Szczecinie wspominała żołnierzy - bohaterskich kolegów, towarzyszy broni, z których tragiczną śmiercią do dziś trudno pogodzić się.

- „Błękitna” Brygada przywołuje w pamięci tych żołnierzy, którzy oddali swoje życie w trakcie wykonywania obowiązków służbowych. Zdecydowanie

za wcześniej odeszli na wieczną wartę, ale na zawsze pozostaną w naszej pamięci - mówi kpt. Błażej Łukaszewski z 12BZ.

Z okazji zbliżającej się uroczystości Wszystkich Świętych delegacje żołnierzy 12 Brygady odwiedzali wcześniej groby tych, którzy odeszli, a w czwartek oddano im hołd w koszarach szczecińskiej jednostki. (R)

COVID-19 przemeblowuje zachodniopomorski rynek pracy

Stopa bezrobocia wzrosła, ale są firmy, które rekrutują teraz nowych pracowników



Co drugi polski pracodawca z powodu epidemii musiał wstrzymać rekrutację pracowników i tworzenie nowych miejsc pracy. Na Pomorzu Zachodnim te dane są jeszcze bardziej niepokojące – 56 proc. firm musiało zrezygnować z zatrudnienia nowych osób – wynika z badania „Plany Pracodawców”. Niektóre przedsiębiorstwa były zmuszone do bardziej radykalnych kroków. Co piąta firma zdecydowała się na zwolnienie pojedynczych pracowników, a 3 proc. pracodawców przez spowolnienie gospodarcze było zmuszonych do grupowych redukcji zatrudnienia. Niewątpliwie zmiany na rynku pracy spowodowane COVID-19 dostrzegalne są zarówno dla pracowników, jak i pracodawców. Wśród tych najważniejszych przemian są m.in. ograniczenie rotacji w zakładach pracy, ale też ograniczenie emigracji zarobkowej. Na rynku pojawia się też mniej ofert pracy. Nie oznacza to jednak, że nie ma ich w ogóle. W Szczecinie i regionie są pracodawcy, którzy pracowników wciąż poszukują, a teraz oferują im jeszcze lepsze warunki zatrudnienia.

Specyfiką Pomorza Zachodniego są duże dysproporcje w poziomie bezrobocia

w różnych rejonach województwa. Od najniższych wyników w samym Szczecinie, w którym pod koniec września stopa bezrobocia wyniosła 3,8, aż po znacznie wyższe wskazania w okolicach Koszalina czy Szczecinka, gdzie bezrobocie zbliża się nawet do 13 proc. Do tej pory często wybieranym rozwiązaniem była praca u niemieckich sąsiadów, zarówno na przygranicznym Pomorzu Przednim, jak i w nieco bardziej oddalonej Brandenburgii czy samym Berlinie. Z badania „Monitor Rynku Pracy” wynika jednak wyraźnie, że praca za granicą traci na znaczeniu. W regionie nadmorskim w ciągu najbliższego roku wyjazd w poszukiwaniu zatrudnienia poza Polską deklaruje jedynie 24 proc. badanych, podczas gdy przed rokiem wynik ten przekraczał 26 proc.

Pracy szukamy chętniej w regionie niż poza krajem Na odwrócenie trendów emigracyjnych wpływa wiele czynników. Wśród nich m.in. ograniczenia w podróży i wymogi kwarantanny dla osób, które podejmują pracę w innych krajach Europy, a także niepełna sytuacja polityczna, choćby brexit, który zahamował wyjazdy na Wy-

spy Brytyjskie. Pracownicy coraz częściej powołują się także na niechęć do rozłąki z najbliższą rodziną i przyjaciółmi, a także poprawiające się warunki u polskich pracodawców. – Różnica w wynagrodzeniu wciąż jest widoczna, nie ma co ukrywać, ale szczególnie teraz doceniam inne kwestie. Przez wiele lat pracowałem za granicę. Nie wyobrażam sobie, że teraz miałbym być z daleka od moich najbliższych. Dlatego tak bardzo cieszę się, że udało mi się znaleźć pracę niedaleko domu – przyznaje Pan Tomasz, który niedawno przeszedł proces rekrutacyjny do centrum logistycznego Amazon w Kołbaskowie. Jak przyznaje, decyzję o powrocie do kraju podjął błyskawicznie. Miał oczywiście obawy. Przede wszystkim o to, czy uda mu się teraz znaleźć nowe zatrudnienie, ale też o to, ile to będzie trwało. – Oszczędności dość szybko się kończą – mówi Pan Tomasz. Był zaskoczony, gdy okazało się, że rekrutacja idzie wręcz błyskawicznie. Zaczęło się od oferty pracy znalezionej w Internecie. – Wypełnienie formularza rekrutacyjnego online zajmuje zaledwie kilka chwil. Wszystkie zgłoszenia trafiają do nas.

Sprawdzamy, czy kandydaci spełniają warunki. Nie ma ich wiele, bo nie wymagamy doświadczenia. Oczekujemy natomiast gotowości do pracy w systemie zmianowym, skrupulatności i sumienności w wykonywaniu zadań – wyjaśnia Elżbieta Mazurek z agencji zatrudnienia Randstad Polska, która prowadzi rekrutację do centrum logistycznego Amazon w Kołbaskowie. – Kandydatów zapraszamy później na spotkanie rekrutacyjne. Ze względu na komfort i bezpieczeństwo przyszłych pracowników odbywa się ono zdalnie. Na każdym etapie na bieżąco informujemy o kolejnych krokach. Wszystko w wygodnej i nowoczesnej formie. Zawsze jednak można do nas po prostu zadzwonić i o ofercie porozmawiać z naszymi konsultantami – zachęca pani Elżbieta.

Są pracodawcy, którzy w okresie przedświątecznym oferują jeszcze lepsze warunki pracownikom

Do zadań kandydatów, którzy zgłoszą się do pracy w centrum logistycznym Amazon w Kołbaskowie, należeć będzie m.in. wyszukiwanie produktów za pomocą specjalnych skane-

rów, rozkładanie towarów na półkach magazynu, załadunek i rozładunek przesyłek, a także pakowanie i przygotowanie produktów do wysyłki. Każdy, kto zgłosi się teraz do pracy w Amazon, może liczyć na podstawową stawkę w wysokości 20 zł brutto za godzinę, ale też na dodatkowe 4 zł brutto za godzinę w okresie przedświątecznym. Dodatkowo Amazon wypłaca też nawet 15-procentowe premie uzależnione od obecności i wyników zespołu.

Oprócz wynagrodzenia, pracownicy mogą także skorzystać z obiadów za złotówkę. Mają również dostęp do prywatnej opieki medycznej, karty sportowej i nawet 50-procentowych rabatów na zakupy m.in. w firmowych sklepach odzieżowych czy sklepach spożywczych. Dodatkowo pracowników centrum logistycznego Amazon w Kołbaskowie do pracy i z pracy przewieźć mogą bezpłatne autobusy. Sieć połączeń obejmuje wiele szczecińskich dzielnic (w tym Centrum, Pomorzany, Dąbie, Pogodno, Gumieńce, Niebuszewo), a także m.in. Gryfice, Nowogard, Police, Stargard, Złocieniec, Świdwin, Pyrzyce, Gorzów Wielkopolski, Strzelce Krajeńskie czy Dębno.

Szczególne środki bezpieczeństwa – od rekrutacji, przez dojazd, po miejsce pracy

Pan Tomasz korzysta z przewozów pracowniczych. Oszczędza w ten sposób na kosztach dojazdu do pracy. Żałuje jednak trochę, że z powodu pandemii specjalnym autobusem z kilkudziesięcioma miejscami, który dowozi zatrudnionych na miejsce, do centrum logistycznego Amazon, może jechać zaledwie kilkunastu pracowników i to z zachowaniem dystansu. – Mało jest okazji po drodze, by lepiej poznać koleżanki i kolegów ze zmiany – przyznaje Pan Tomasz. Takie ograniczenia pracodawcy wprowadzają, aby zadbać o bezpieczeństwo i zniwelować ryzyko rozprzestrzeniania się koronawirusa. W przypadku magazynu Amazon te działania zaczynają się już na etapie rekrutacji pracowników, która w całości odbywa się zdalnie. Do centrum zatrudnieni też jadą już zgodnie z zasadami bezpieczeństwa. W samym miejscu pracy jest zresztą podobnie – wszędzie znaleźć można płyny dezynfekcyjne, a przeżożeni dbają, aby pracownicy zachowywali odpowiedni dystans.

Piotr Krzystek wspiera protestujących, liczy na szybkie załagodzenie sporu, namawia do dialogu

Szczecin

Prezydent Szczecina w oświadczeniu staje po stronie protestujących i apeluje do rządzących o rozpoczęcie dialogu i szukanie porozumienia.

Pod koniec ubiegłego tygodnia Piotr Krzystek opublikował w mediach społecznościowych krótkie oświadczenie w sprawie orzeczenia Trybunału Kon-

stytucyjnego dotyczące aborcji ze względu na prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu.

- Co do zasady jestem przeciwnikiem aborcji. Uważam każdy taki przypadek za wielką tragedię. Zdaję sobie sprawę, że opinie w Polsce są podzielone, dlatego dotychczasowe rozwiązania ustawowe były pewnym akceptowalnym kompromi-

sem. Z całą pewnością to nie jest dobry czas na zmiany. Nie wyobrażam sobie, jak można kobiety narażać na cierpienie, ból czy utratę zdrowia - napisał wówczas.

Po tygodniu protestów podtrzymuje stanowisko i dodaje apel do rządzących, których - jego zdaniem - działania spowodowały wyjście ludzi na ulice.

- Jako rezydent miasta chcę zaapelować do przedstawicieli

władzy z Prezydentem RP, premierem i parlamentarzystami na czele o rozpoczęcie dialogu z obywatelami. Uważam, że obowiązkiem władzy jest wyjście z inicjatywą poszukiwania kompromisu i znalezienia drogi do wypracowania takich rozwiązań prawnych, które będą uwzględniały oczekiwania, jeśli nie całego, to jak największej części społeczeństwa - podkreśla Piotr Krzystek. ©©

Oskar Masternak

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.10.2020

Szpital polowy w Netto Arenie. To już pewne



W Netto Arenie i w szpitalu na szczecińskich Pomorzanach mają powstać tymczasowe lecznice dla chorych na Covid-19

Szczecin

Oskar Masternak
oskar.masternak@polskapress.pl

Szpital polowy powstanie w hali sportowo-widowiskowej przy ul. Szafera. Rząd planuje wydzielenie oddziału covidowego w kolejnym szczecińskim szpitalu.

- Wydałem dzisiaj dyspozycję wszystkim wojewodom, by dostosowywali bazę łóżek do kolejnego wzrostu zakażeń. To oznacza, że pod koniec przyszłego tygodnia powinniśmy mieć 31-32 tysiące dostępnych łóżek - powiedział wczoraj premier Mateusz Morawiecki. Podczas otwarcia szpitala polowego na Stadionie Narodowym zaprezentowano mapę pokazującą sieć planowanych przez rząd tymczasowych szpitali.

W województwie zachodniopomorskim takie obiekty mają powstać na Netto Arenie i w szpitalu klinicznym na Pomorzanach.

- W tym momencie trwają przygotowania do stworzenia dwóch obiektów, w których będą przyjmowani chorzy z koronawirusem. Nie można w tej chwili mówić o konkretnej liczbie łóżek, a tym bardziej o konkretnej dacie otwarcia - mówi Agnieszka Muchła-Łagosz, przedstawicielka wojewody zachodniopomorskiego.

Osoby wynajmujące łóżko w największej hali widowiskowo-sportowej w Szczecinie otrzymały prośby o zabranie znajdujących się tam przedmiotów.

- Poprosiliśmy o zabranie rzeczy, ale nie ma to związku z organizowanym przez rząd szpitalem - tłumaczy Norbert Rokita, prezes spółki zarządzającej halą.

Wojewoda wydał kolejne decyzje dla szpitali dotyczące zwiększenia bazy łóżek przeznaczonych dla pacjentów z podejrzeniem/zakażeniem Covid-19. Łącznie dla nich na Pomorzu Zachodnim przeznaczonych jest 1009 łóżek w szpitalach. ©©

Ognisko wirusa w Policach

Region

Hyundai Engineering, generalnym wykonawcą Polimerów Police, przebadał pracowników na obecność SARS-CoV-2. Firma zrobiła też badania wśród pracowników podwykonawców. U 163 osób wykryto koronawirusa.

HE, mając na uwadze zdrowie i bezpieczeństwo pracowników i lokalnej społeczności, podjął decyzję o prewencyjnym i dobrowolnym przeprowadzeniu testów PCR na obecność koronawirusa wśród pracowników i pracowników podwykonawców. Celem było zdiagnozowanie osób będących nosicielami koronawirusa i ograniczenie możliwości jego dalszej transmisji.

- 163 pracowników zostało pozytywnie zdiagnozowanych i odizolowanych od niezakażonych pracowników - informuje

Paweł Piwowarczyk z Grupa Azoty Zakłady Chemiczne Police. Podkreśla, że osoby z pozytywnym wynikiem to pracownicy HE i ich współpracownicy - osoby nie tylko z Polic, ale też ze Szczecina i okolic. - Nie jest prawdą, że te 163 osoby to tylko Koreańcy. Wśród zakażonych osób są również pracownicy lokalnych podwykonawców.

Wiadomo, że wśród pracowników GAZCh Police na kwarantannie jest sześć osób.

- Zdecydowana większość zdiagnozowanych pozytywnie pracowników nie wykazywała i nie wykazuje symptomów charakterystycznych dla zakażenia SARS-CoV-2 - uspokaja Piwowarczyk. I informuje, że wszyscy pracownicy zatrudnieni przy realizacji Polimerów przyjeżdżający spoza strefy Schengen odbywają kwarantannę poprzedzoną i zakończoną testem na obecność wirusa SARS-CoV-2. ©© (BS)

REKLAMA

009923307

amazon

20 + 4 zł/godz. brutto* więcej

Aplikuj teraz i zarabiaj

Zadzwoń i dowiedz się więcej:
22 307 82 80 | pracujwamazon.pl

*4 zł/godz. brutto obowiązuje jako dodatek do podstawowego wynagrodzenia od 08.11 do 26.12.2020 i jest wypłacany tylko za przepracowane godziny.

Terytorialsi z pomocą dla kombatanów

Region

Marek Jaszczyski
marek.jaszczyski@polskapress.pl

Paczki z żywnością od polskich producentów dla powstańców w województwie zachodniopomorskim przekazała żołnierze 14 Zachodniopomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Paczki przepasane biało-czerwoną wstęgą trafiły do 20 powstańców - uczestników powstania warszawskiego i powstania wileńskiego.

- To wielka radość, bo ciężko mi w tym czasie. Dom zawsze był pełen ludzi, teraz tu pusto. A zobaczyć żołnierzy to wielka radość. Wiem, że o mnie pamiętacie i to podtrzymuje na duchu - mówiła „Sarenka”, Danuta Szyksznian, uczestniczka powstania wileńskiego.

- Jestem nauczycielką języka polskiego. Młodzi ludzie szukają wzorców do naśladowania, autorytetów. Ich towarzystwo jest bezcenne. Czuję, że troska o nich to mój obowiązek. Chciałabym, żeby jak najdłużej mogli przekazywać swoje doświadczenia i świecić przykładem dla nas - żołnierzy WOT i młodzieży



FOT. I. KAZBOT

Terytorialsi słyszeli od powstańców ciepłe słowa

szkolnej. Czuję się zaszczycona mogąc pomagać tym cudownym ludziom - mówi szeregowka Katarzyna Hałaczkiwicz, która wręczała paczki.

Paczka dla Powstańca to tylko część wsparcia, na jakie liczyć mogą kombatan i żołnierze Armii Krajowej w zachodniopomorskim. Od miesiąca są pod stałą opieką żołnierzy 14ZBOT. Ich opiekunowie pomagają im np. robić zakupy czy załatwiać sprawy urzędowe, by w dobie pandemii nie narażać ich na zarażenie SARS-CoV-2.

19 tys. paczek przekazali dla bohaterów krajowi producenci żywności. ©P

Decyzja Trybunału w sprawie przerywania ciąży na razie nic w pracy szpitali nie zmieniła

Szczecin

Dopóki będzie taka możliwość prawna szpitale przeprowadzają zabiegi u kobiet, które trafią do szpitala ze wskazaniem usunięcia ciąży z powodu ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu.

W szpitalu Zdroje każdego roku jest kilkanaście zabiegów terminacji ciąży, statystycznie jeden w miesiącu.

- W zdecydowanej większości przypadków wskazaniem do jego wykonania były ciężkie i nieodwracalne upośledzenia płodu albo nieuleczalne choroby zagrażające jego życiu. Obecnie nie ma pacjentek oczekujących na przeprowadzenie tego typu zabiegu, jednak zgodnie z prawem, jeżeli w najbliższych dniach do szpitala trafi kobieta ze wskazaniem do terminacji ciąży, to zabieg ten zostanie wykonany. Taka możliwość będzie zagwa-

rantomowana do czasu opublikowania wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października w Dzienniku Ustaw - wyjaśnia Magdalena Knop z placówki. - Decyzja o przerwaniu ciąży jest dla każdej z kobiet niezwykle trudna, dlatego personel Oddziału Ginekologicznego otacza te pacjentki troskliwą i pełną empatii opieką. Każda z pań ma dodatkowo zapewnioną pomoc psychologiczną, a opuszczając placówkę otrzymuje informacje

dotyczące możliwości dalszego wsparcia psychicznego.

Identycznie brzmi odpowiedź SPSK nr 2 PUM na Pomorzanach: - Orzeczenie TK wejdzie w życie po publikacji w Dzienniku Ustaw. Do tego czasu pacjentki ginekologiczno-położnicze naszego są otoczone taką samą profesjonalną opieką, jak do tej pory, jest im udzielana wszelka niezbędna pomoc medyczna i leczenie. ©P

Szymon Wasilewski

Jazda na prawobrzeże

Szczecin

Od dziś (piątek) przywrócony jest ruch tramwajowy na odcinku Brama Portowa - Turkusowa. Są zmiany w kursowaniu linii autobusowych, które jadą przez ul. Wyszyńskiego. Zmieni się lokalizacja części przystanków. Autobusy nie korzystają z przystanków wspólnych.

Wraca linia 2 wg nowych rozkładów jazdy. Wprowadzone są zmiany w rozkładach linii 3, m.in. w dni powszednie. Przywrócona jest stała trasa linii 7, ale

wg nowych rozkładów. Linia 8 ma nowy rozkład jazdy w dni powszednie. Są nowe rozkłady na linii 10. Zawieszona jest zastępcza linia autobusowa 807 (Turkusowa - Brama Portowa). Linie autobusowe przez ul. Wyszyńskiego w kierunku prawobrzeża wróciły na dawne przystanki. Autobusy nr 75, 521, 527 i 528 jadą przez ul. Wyszyńskiego. Dla linii uruchomiono przystanki „Dworcowa” (75) i „Wyszyńskiego”. Autobusy A, B, C, G, H do Bramy Portowej nadal nie stają na przystanku na „Wyszyńskiego”. (IASZ)

Nowy system w porcie

Region

Rusza pilotaż systemu informatycznego, który usprawni transport towarów w portach w Szczecinie i Świnoujściu. W pełni zacznie działać w przyszłym roku.

System PCS ma zmniejszyć opóźnienia w ruchu ładunków i ułatwić płynny przepływ danych elektronicznych. Ma usprawnić pracę przy kontroli weterynaryjnej nad ładunkami czy odbiór odpadów ze statków.

- Z nowego systemu będą korzystać urzędy morskie, administracja celno-skarbowa, portowa, inspekcja weterynaryjna, terminale morskie, porty, firmy logistyczne, agencje celne, armatorzy, firmy spedycyjne - podały porty. Do tej pory każdy podmiot miał swój system, a pomiędzy nimi krążyły dokumenty. PCS powstał w Polsce. Spółkę, która go będzie obsługiwała utworzyły porty w Szczecinie i Świnoujściu, Gdańsku, Gdyni. Komercyjne wykorzystanie PCS ruszy w styczniu. ©P (BS)

REKLAMA

019871742

OSTATNIA SZANSA NA FIATA TIPO OD 46 900 zł



FIAT TIPO:

- 3 WERSJE NADWOZIA: SEDAN, 5-DRZWIOWY HATCHBACK ORAZ KOMBI
- EKONOMICZNE SILNIKI BENZYNOWE I WYSOKOPRĘŻNE O MOCY DO 120 KM
- PRZESTRONNE WNĘTRZE I NAJWIĘKSZA PRZESTRZEŃ BAGAŻOWA W SWOJEJ KLASIE, NAWET DO 550 LITRÓW

Fiat Tipo - zajmuje pierwsze miejsce w klasie kompaktów (1-3 lata) wśród samochodów osobowych badanych pod względem bezawaryjności w rankingu niemieckiego Towarzystwa Nadzoru Technicznego (GTU) z 2020 r. Promocja ograniczona w czasie, obowiązuje do 20.12.2020 r. Podana cena dotyczy Fiata Tipo Sedan 1.4 95 KM z 2020 r. z systemem Start & Stop i oponami przystosowanymi do zwiększonego ciśnienia. Szczegóły na www.fiat.pl. Prezentacja produktu ma charakter poglądowy, rzeczywisty wygląd i cechy samochodu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych na zdjęciu. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 105 do 154 g/km, średnie zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 4,2 do 7,0 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanych w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.



fiat.pl



Kazimierz Turkiewicz
redakcja.krakow@polskapress.pl

Obyczaj

Nasz Kościół, przynajmniej w teorii, nie uznaje powtórnych małżeństw u rozwodników (czy ścielej: nie uznaje rozwodów). Chyba że człowiek weźmie rozwód kościelny. Szczególnie że teraz procedury są ułatwione...

Zainteresowanie kościelnymi rozwodami jest spore. Trudno powiedzieć, na ile to kwestia mody, przykładu idącego od polityków i celebrytów, a na ile zmiany przepisów.

Przed sądem kościelnym

Oficjał Sądu Metropolitalnego w Krakowie, ks. dr Zbigniew Rapacz: - Po rozmowach wstępnych tylko dwie na dziesięć spraw kwalifikują się do nadania im dalszego biegu.

Jeśli sprawa już trafi na wokandę, szanse jej „pozytywnego rozstrzygnięcia” wynoszą około 70 proc. W przygniatającej większości tych orzeczeń jako podstawę przywołuje się kanon 1095 Kodeksu Prawa Kanonicznego, a dokładniej „psychiczną niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich”.

Osoby zwracające się do sądów kościelnych - najczęściej już po wcześniejszym rozwodzie cywilnym - mało interesują się ewentualnym orzeczeniem kanonicznej kościelnej separacji. Pożądamy niemal wyłącznie orzeczenia nieważności, bo tylko ono daje szansę na zawarcie następnego ślubu przed oł-

tarzem. Czasem o rozwód kościelny zabiegają i osiemdziesięciolatki.

- Prawo zmierza do ułatwienia orzekania nieważności małżeństwa. Nie jest to jednak liberalizacja kościelnej dyscypliny, ale uproszczenie strony formalnej procesu kanonicznego dotyczącego orzekania nieważności małżeństwa - mówi ks. prof. Piotr Majer, kanonista z Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie.

Procedury uprościł papież Franciszek. Najistotniejsze zmiany to jednoinstancyjność orzekania oraz tzw. procesy skrócone.

- Dla stwierdzenia nieważności nie wymaga się już zgodnego orzeczenia sądów kościelnych dwóch instancji. Jeśli żadna ze stron w terminie 15 dni nie odwoła się od wyroku, stanie się prawomocny. Oczywiście obrońca węzła małżeńskiego i małżonek, który czuje się pokrzywdzony wyrokiem pierwszej instancji, mogą wnieść apelację. Wtedy sprawa będzie rozpatrywana także w drugiej instancji - mówi ks. prof. Majer.

Tryb: ekspres

By został wszczęty proces skrócony (taki może zakończyć się wyrokiem już po dwóch miesiącach), skarga o nieważność musi być wniesiona przez oboje małżonków. Albo przez jed-



Pary chcą orzeczenia nieważności, bo tylko ono daje szansę na następnego ślub przed ołtarzem

nego, ale za zgodą drugiego. Warunkiem drugim jest istnienie tak oczywistych okoliczności, że nieważność małżeństwa jawi się jako ewidentna, a przeprowadzenie drobiazgowego postępowania dowodowego nie wydaje się konieczne.

Jak wyjaśnia ks. prof. Majer, w procesach skróconych for-

malności ograniczają się do minimum, a dowody - jeśli to możliwe - są zbierane w ramach jednego posiedzenia. Oczywiście nie zajmuje się tym osobiście biskup. W jego imieniu czyni to tzw. instruktor sprawy. - Po zebraniu dowodów i wypowiedzeniu się obrońcy węzła małżeńskiego, biskup zapoznaje się z aktami sprawy. Jeśli zyska moralną pewność co do nieważności małżeństwa - po zasięgnięciu opinii instruktora oraz doradcy zwanego asesorem - może wydać wyrok stwierdzający nieważność - konkluduje kanonista.

Skrócone procesy są „dostępne” już od czterech lat. Rzecz w tym że - jak do tej pory - są rzadkością. Na przykład w diecezji krakowskiej miały one miejsce trzy razy. W niektórych nie wydano w tym trybie jeszcze ani jednego wyroku.

Prawosławie

W Kościele prawosławnym, podobnie jak w katolickim, małżeństwo zawarte przed Bogiem jest nierozdzielne. Ba, nie zaleca się na przykład (choć też i nie zabrania) zawierania powtórnych małżeństw przez wdowy czy wdowców.

Gdy jednak w małżeństwie wszystko się wali, nie ma szans uratowania związku, istnieje w prawosławiu inne rozwiązanie - biskup diecezjalny wydaje decyzję o tzw. zdjęciu błogosławieństwa. Zostaje ona podjęta na podstawie skrupulatnej ana-



liza przedłożonej dokumentacji (m.in. zawiera ona opinie duchownego błogosławiącego kiedyś związek, jak również duchownego obecnie sprawującego opiekę duszpasterską nad rozlatującym się małżeństwem) oraz zeznań świadków rozpadu małżeństwa. Zeznający pod przysięgą świadkowie nie mogą przy tym należeć do kręgu osób spokrewnionych z takim małżeństwem. Biskupie „zdjęcie błogosławieństwa” jest podstawą do zawarcia po raz kolejny związku małżeńskiego.

Swoją drogą nie można wykluczyć, że przeprowadzając reformę papież Franciszek mógł inspirować się (zwłaszcza w odniesieniu do procesów skróconych) rozwiązaniami w Kościele wschodnim.

Kolejnemu ślubowi w prawosławiu nie towarzyszą już tak radosne ceremonie, jak za pierwszym razem.

- Kapłan nie powinien na przykład błogosławić stołu weselnego - wskazuje ks. Jarosław Antosiuk, proboszcz Prawosławnej Parafii p.w. Zaśnięcia NMP w Krakowie.

Protestantyzm

W protestantyzmie nie ma odpowiednika katolickiego „stwierdzenia nieważności” czy prawosławnego „zdjęcia błogosławieństwa”.

W Kościele ewangelicko-augsburskim (luteranckim) przyjmuje się do wiadomości prawomocny wyrok sądów świeckich. Co nie zmienia faktu, że kościoły protestanckie stoją na stanowisku nierozłączności małżeństwa, a rozwody traktują jako tolerowaną konieczność wynikającą z grzesznej natury człowieka.

- Małżeństwo należy do społecznych kompetencji chrześcijanina, co przekłada się także na uznanie przez duchownego małżeństwa zawartego w urzędzie stanu cywilnego. Ślub kościelny jest przede wszystkim aktem woli ludzi, którzy chcą złożyć przyrzeczenie w kościele przed Bogiem, ale nie jest obligatoryjny. W każdej ewangelickiej parafii są małżeństwa mające tylko kontrakt cywilny - zauważa ks. dr Roman Pracki, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Marcina w Krakowie. - Niestosowne jest nagabywanie do zawarcia ślubu kościelnego. Niedopuszczalna - dyskryminacja w dostępie do sakramentów, np. odmowa ochrzczania dzieci rodziców nie posiadających kościelnego błogosławieństwa związku.

Nierzadko proboszcz Pracki udziela ślubów w rycie mieszanym, kiedy jedno z narzeczonych jest innego wyznania lub jest ateistą. Nie nalega na przyjęcie ewangelickiego wyznania. W ogóle jest sceptyczny wobec konwersji, której powodem jest chęć wyjścia naprzeciw oczekiwaniom protestanckiej części rodziny, teściów zwłaszcza...

W okresie międzywojennym (a i wcześniej też) zdarzały się w Polsce dość często przypadki konwersji z katolicyzmu na protestantyzm, których przyczyną była możliwość zawarcia ważnego prawnie małżeństwa. Przykład? Pierwszy ożenek Józefa Piłsudskiego.

Czyli, że czasy się zmieniają, ludzie nie... ©©

REKLAMA 009885379



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

AUTOPROMOCJA



REKLAMA 009884610

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Solidarności 3, Podjuchy
www.zawieszani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	625

OBNIŻAMY CENY NA JESIEŃ, PROMOCJA!!!

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA WALKĘ Z NIETRZYMANIEM MOCZU – JUŻ OD 1. DAWKI!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

**ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM –
to łatwiejsze, niż myślisz**

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzeba silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



1 DAWKA

Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmacnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%**.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

**DARMOWA FORMUŁA
MOŻE POMÓC:**

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

**Spiesz się by zdobyć
bezpłatny preparat!**

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

**LICZBA DARMOWYCH
OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!**

**ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ
NAD TRZYMANIEM MOCZU!**

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 14.11.2020r.,
OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 29 640 01 68

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacerzy. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn



100 wpływowych KOBIET

100 Wpływowych Kobiet Regionu - miejsce I

Urszula Golema

Bogna Skarul
bogna.skarul@poskappress.pl

Urszula Golema zajmuje pierwszą pozycję w akcji 100 Wpływowych Kobiet Pomorza Zachodniego. Nominowana została za wiosenną akcję Obiady dla Medyków, którą prowadziła wraz z mężem i współnikami. Państwo Golemowie są głównymi udziałowcami firmy The Best Restaurants, która zajmuje się gastronomią. Ma sieć znanych w Szczecinie i w Świnoujściu restauracji, ale także firmę cateringową i klubokawiarnię.

Firma Urszuli Golemy w czasie pierwszego lockdownu wydała 3000 obiadów.

Jak do tego doszło, że postanowiliście gotować dla pracowników służby zdrowia?

Przyznam, że był to pomysł całej grupy związanej z naszą firmą, wszyscy udziałowcy i pracownicy The Best Restaurants na to przystali. Ale tylko jedna z naszych restauracji w tym czasie pracowała - Karczma pod Kogutem. Gotowanie dla medyków, to miała być krótka akcja. Wtedy nikt z nas nie wiedział, jak długo będziemy zamknięci w domach. Karczma była czynna i tak gotowała obiady na wynos, więc pomyślałam, że ugotowanie kilku więcej nie będzie dla nas kłopotem. Nie przypuszczałam wtedy, że ta akcja tak się rozrośnie.

Rozrosła się?

Szybko okazało się, że tych obiadów jest potrzebnych więcej. Gotowaliśmy ich po 100 dziennie, a rozwoziła je firma Mercedes Mojsiuk.

Gotowanie 100 obiadów dziennie kosztuje. Skąd pieniądze?

My mamy po prostu wspólnych przyjaciół. Wspierali



nas poprzez zbórkę na platformie crowdfundingowej. Wpływało tam sporo pieniędzy, nawet ze Stanów Zjednoczonych, a my ostro zabraliśmy się do gotowania. Wspieraliśmy przede wszystkim ratowników medycznych ze Szczecina, Stargardu i okolic. Na początku pracowaliśmy głównie w Karczmie pod Kogutem, ale później, gdy akcja się rozrosła, wspierały nas inne nasze restauracje.

Nie był chwil załamania?

Gotowaliśmy pełną parą, ale był taki dzień, że zwątpiliśmy.

Dlaczego?

Pewnego dnia przychodził rano do karczmy, a tam okno wybite, sejf rozwalony, wszystkie pieniądze zniknęły. Okradli nas. To się zdarzyło w nocy. A ja - czego długo nie mogłam sobie wybaczyć - w przeddzień włamania, przyniosłam gotówkę do Karczmy, aby było z czego następnego dnia rano zrobić zakupy.

Przestaliście gotować?

Na szczęście, jak po Szczecinie rozniosła się wieść, że

nas okradli, to ludzie znowu zebrali pieniądze. Było nam szczególnie przykro z powodu tej kradzieży, bo nie okradziono nas z pieniędzy, tylko medyków z obiadów. To dwa razy silniej bolało. Policjanci też się z tego powodu zdenerwowali i bardzo szybko złodzieja złapano. Jesteśmy im wdzięczni.

To nie pierwsza wasza akcja pomocowa.

Daje nam to dużo siły. Pomaganiem zaraziliśmy też nasze dzieci. Córka prowadzi sieć pączkarni, która jest obecna w całym kraju. Stara Pączkarnia właściwie od początku pandemii, niemal codziennie piecze pączki dla pielęgniarek w szczecińskich szpitalach. Po niedawnym, ponownym zamknięciu restauracji, całą żywność, którą zgromadziliśmy na weekend, oddaliśmy hospicjum. Jakiś czas temu zorganizowaliśmy w Szczecinie Wigilię dla ubogich na 10 tys. dań, a jak spalił się dom niedaleko placu Lotników to zaprosiliśmy mieszkańców na gorący posiłek do Karczmy pod Kogutem.

100 Wpływowych Kobiet Regionu - miejsce II

Katarzyna Szłońska-Getka

Plebiscyt

Rajmund Welnic
rajmund.welnic@gk24.pl

Katarzyna Szłońska-Getka zajmuje wysokie, drugie miejsce w naszym plebiscycie kobiet wpływowych.

Na co dzień Katarzyna Szłońska-Getka jest sekretarzem powiatu drawskiego, wcześniej bliźniacze stanowisko zajmowała w czaplineckim ratuszu.

- Mam to szczęście, że mogę pracę łączyć z miłością do Pojezierza Drawskiego - mówi pani Katarzyna, która przyszła na świat w Szczecinku, do 7. roku życia mieszkała w Łubowie, potem Czaplinku. Miała także dom w Liszkowie w gminie Borne Sulinowo. - Lubię podróżować, zwiedzać świat, ale nie mogłabym mieszkać w dużym mieście i najbardziej lubię wracać do domu, do lasów i jezior - nasza rozmówczyni dodaje, że na rowerze Pojezierze Drawskie ma zjeżdżone wzdłuż i wszerz.



Pojezierze, które nierozdzielnie wiąże się z jej życiem zawodowym i prywatnym od zawsze - jest magistrem inżynierem agroturystyki, prowadziła biuro Stowarzyszenia Miast i Powiatów Pojezierza Drawskiego, odpowiadała za promocję w borneńskim ratuszu, a później za pracę lokalnych samorządów Czaplinka i starostwa drawskiego. - Nie czuję się przy tym absolutnie

kobietą wpływową, ale na pewno mam to szczęście, że mogę łączyć pracę z pasją - dodaje i tłumaczy, że może zawodowo się realizować promując walory turystyczne regionu. Także niejako na własną rękę zamieszczając na prywatnym koncie facebookowym fantastyczne fotorelacje ze swoich wypraw w mniej lub bardziej znane kątki pojeziernej krainy.

100 Wpływowych Kobiet Regionu - miejsce III

Dr inż. Ewa Jakubczyk

Plebiscyt

Katarzyna Chybowska
katarzyna.chybowska@poskappress.pl

Dr inż. Ewa Jakubczyk, naukowiec pochodząca z polanowskiego Żydowa, jako członek grupy badawczej, dokonała przełomowego odkrycia. Stworzony przy jej współpracy materiał Proteus, może odmienić wiele dziedzin życia.

Czym jest Proteus? Pod tą nazwą kryje się materiał, którego nie da się przeciąć w żaden konwencjonalny sposób. W jego opracowaniu brali udział naukowcy z angielskich i niemieckich uniwersytetów. W tym dr inż. Ewa Jakubczyk, prowadząca obecnie w plebiscycie 100 wpływowych kobiet w regionie.

- Sam materiał, jak na odkrycie naukowe, powstał dość szybko, ale aż trzy lata zajęło nam przygotowanie publikacji, zrozumienie mechanizmów oraz badania pod kątem między innymi możliwości przecięcia go w konwencjonalny sposób - wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Świat obiegiły filmiki pokazujące jak tarcze, szlifierki kątowe, czy nawet przecinarki



wodne nie mogą sobie poradzić z tym materiałem.

Wszystko mogło jednak wyglądać zupełnie inaczej. Ewa Jakubczyk miała bowiem zostać lekarzem, ale przez wyład demograficzny i ciągłe problemy z dostaniem się do szkoły los pokierował ją na inną ścieżkę: technologię chemiczną. Tytuł magistra zdobyła z wyróżnieniem na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technicznym w Szczecinie.

- Pojawiły się szanse na robienie doktoratu, ale ja postanowiłam wyjechać i nauczyć się kolejnego języka. Padło na Wielką Brytanię - wspomina. - Dopiero po sześciu latach zdecydowałam się na zrobienie doktoratu na Uniwersytecie w Cranfield z odnawialnych źródeł energii.

Obecnie mieszka i pracuje w Wielkiej Brytanii, ale cały czas myśli o powrocie w rodzinne strony, z którymi jest szczególnie związana.

Premier do protestujących: Nie narażajcie seniorów

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Premier Mateusz Morawiecki oświadczył, że wprowadzenie kolejnego lockdownu zależy od „dyscypliny społecznej” oraz zaapelował do osób protestujących na polskich ulicach, aby wstrzymali się od udziału w zgromadzeniach.

Szef rządu podkreślił, że wiosną, kiedy zakażeń było o wiele mniej, wszyscy byliśmy „bardzo zdyscyplinowani i to pomogło ograniczyć rozprzestrzenianie się koronawirusa”. - Dziś, kiedy zakażeń i zgonów jest w o wiele więcej, nie utrzymujemy tej dyscypliny - mówił.

Premier zaapelował także do osób protestujących przeciwko wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego ws. aborcji.

- Niech ten gniew skupia się ma mnie i na rządzie, ale niech nie dotyka tych, których zakażenie za dwa tygodnie może dotknąć - mówił szef rządu. - Spory światopoglądowe są bardzo ważne i musimy je przeprowadzić, ale apeluję, abyśmy nie narażali osób starszych, naszych mam i ojców - dodał.

Szef rządu podkreślił, że służba zdrowia cały czas przygotowana jest na wzrost zakażeń koronawirusem.

Dodał, że liczba „łóżek covidowych” wzrosła z 10 tys. do 22 tys., jednak 14 tys. łóżek jest już zajęta.

Premier mówił, że wydał dziś dyspozycje wszystkim wojewodom, aby dostosowywali bazę łóżek do wzrostu zakażeń.

- Ale wirusa najlepiej powstrzymać poprzez odpowiednie zachowania społeczne (...) My chcemy powstrzymać się od całkowitego zamknięcia gospodarki, ale potrzebne są do tego zasady dyscypliny społecznej - mówił. Dodał, że rząd przygotowuje się także na najgorszy scenariusz, czego wyrazem jest nowo otwarty szpital tymczasowy na Stadionie Narodowym w Warszawie.

- Zrobmy wszystko, by ograniczyć społeczne kontakty. By w dalszej perspektywie wrócić do normalności. Musimy ograniczać kontakty społeczne oraz przestrzegać wszelkich zasad, żeby nadzieja wróciła do gospodarki w Polsce i Europie. Musimy zdusić tę drugą falę, która zaskoczyła swoją wielkością i siłą - mówił. ©

Politycy prawicy szukają nowego kompromisu aborcyjnego

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Politycy prawicy szukają sposobu na uspokojenie protestów po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Prezydent Andrzej Duda proponuje zmiany w przepisach, które będą chronić przed aborcją dzieci z zespołem Downa, umożliwią za to usunięcie płodów ze śmiertelną wadą. Inicjatywę prezydenta poparł Krzysztof Sobolewski, ważny polityk PiS.

Politycy prawicy szukają sposobu na wyjście z kryzysu po wyroku TK ws. aborcji. Od tygodnia trwają masowe protesty w tej sprawie. Z sondażu Kantar dla „Gazety Wyborczej” wynika, że notowania PiS spadły do 26 proc. i prawie zrównały się z wynikiem Koalicji Obywatelskiej (24 proc.).

W środę prezydent Andrzej Duda mówił w Polsat News o możliwości wypracowania nowych przepisów aborcyjnych.

- Trzeba się wziąć do pracy i przygotować przepisy wspólnie z ekspertami (...), żeby dzieci na przykład z zespołem Downa były chronione, ale żeby kobiety nie były narażane na cierpienie psychiczne i fizyczne - stwierdził prezydent.

- Bo jeżeli kobieta ma urodzić dziecko, które praktycznie rzecz biorąc natychmiast będzie martwe, to jest to narażanie jej na niewyobrażalne cierpienie psychiczne i fizyczne - mówił w Polsat News.

- Tutaj swoboda, wolność wyboru kobiety musi być dla niej zachowana. To ona musi w swoim sumieniu zdecydować, co w tej sytuacji rzeczywiście chce zrobić i tutaj ja rozumiem to zdenerwowanie kobiet, rozumiem to olbrzymie zaniepokojenie - dodał Andrzej Duda.

Prezydent zadeklarował, że jest gotowy zaangażować się w proces legislacyjny.

Prawica zmieni przepisy?

Szef Komitetu Wykonawczego PiS Krzysztof Sobolewski pytany był w czwartek na antenie Polskiego Radia o ewentualny

projekt nowelizacji ustawy ws. przepisów aborcyjnych i o to, kto odpowiadać miałby za jego przygotowanie - prezydent czy sejmowa większość.

W odpowiedzi Sobolewski stwierdził, że prezydent „jako pierwsza osoba w państwie ma prawo do swojej oceny tego, co się dzieje i podjęcia ewentual-

Prezydent Andrzej Duda zadeklarował, że rozumie protestujące kobiety, mimo że sam jest przeciwnikiem aborcji eugenicznej

nych działań”. - Jeśli będzie taka inicjatywa, gdyby był jego projekt, bądź w pierwszej kolejności konsultacje z klubami parlamentarnymi i potem inicjatywa, to jako Zjednoczona Prawica jesteśmy gotowi do włączenia się w każdą inicjatywę pana prezydenta, do rozmów - zapewniał poseł.

Propozycje prezydenta bliższe są stanowisku Porozumie-

nia. Partia Jarosława Gowina w wydanym w niedzielę oświadczeniu zaproponowała rozwiązania prawne, które „precyzyjnie i jednoznacznie chronią dzieci z zespołem Downa”. Jednocześnie mają one uwzględniać „prawo do decyzji matki w skrajnych i bardzo rzadkich przypadkach nieuleczalnych wad letalnych dziecka, skazujących je na śmierć w trakcie ciąży, lub niedługo po urodzeniu”.

Kaczyński nie ustępuje

Tymczasem według doniesień medialnych, lider Zjednoczonej Prawicy Jarosław Kaczyński jest przeciwny przeprowadzaniu zmian w przepisach aborcyjnych w czasie protestów.

We wtorek Kaczyński, wicepremier ds. bezpieczeństwa, wzywał członków PiS do obrony kościołów przed protestującymi, a w środę w Sejmie nazwał polityków opozycji przestępcami, ponieważ w czasie epidemii wzywają do protestów i narażają Polaków na niebezpieczeństwo.

©

Parterem cyklu jest firma Samsung

009917952

Tekst powstał we współpracy z firmą Samsung

Telewizor QLED Q80T spełnia marzenia graczy

Fani wirtualnych rozgrywek zapewne z niecierpliwością odliczają dni do premiery nowych konsol. Nie da się ukryć, że najlepszym przyjacielem konsoli jest telewizor. Najlepiej taki, który charakteryzuje się wysokiej jakości obrazem oraz dźwiękiem i licznymi udogodnieniami dla graczy.

Zapaleni gracze wiedzą, że ekran, który zadba o wciągające wrażenia to absolutna konieczność. Przeglądając oferty telewizorów warto zwrócić uwagę na funkcje, które zapewnią nam przewagę nad przeciwnikiem. Ważne są zarówno świetna jakość obrazu i dźwięku, jak i niski input lag czy rozwiązania, które pozwolą nam osiągnąć coraz lepsze wyniki. Kombinację takich zwycięskich funkcji na pewno znajdziemy w modelu Samsung QLED Q80T.

Z kim grać, żeby wygrać

Miłośnicy gier wyścigowych czy strzelanek FPS, wiedząc że ułamki sekund zadecydują o ostatecznym wyniku rozgrywki. Wtedy pomocny okazuje się niski input lag, czyli jeden z najważniejszych dla gracza czynników. To czas potrzebny na zarejestrowanie polecenia wprowadzonego

na klawiaturze lub kontrolerze i zrealizowanie go na ekranie. Im krótszy input lag, tym bardziej wciągająca jest gra. W telewizorze Q80T jest on praktycznie niewyczuwalny i wynosi około 9,8 ms. Przy dynamicznych grach, znanych ze swojej zaawansowanej grafiki, ważna jest płynność działania, bez przycinania obrazu. W celu eliminacji tego typu niedogodności w telewizorach QLED zastosowano technologię FreSync. Tym samym płynność gier charakteryzująca do tej pory głównie monitory gamingowe dostępna jest teraz na dużym ekranie telewizora.

Wszechstronność

Jednym z najważniejszych udogodnień jest Automatyczny Tryb Gry, który sprawi, że telewizor od początku będzie idealnie współpracował z konsolą. Kiedy użytkownik rozpoczyna grę na nowym urządze-



niu, telewizor je rozpoznaje i automatycznie wprowadza optymalne ustawienia. Dzięki temu od razu można oddać się wciągającej grze. Jeśli zależy nam na rozwoju swoich umiejętności albo mamy problem z przejściem konkretnego fragmentu gry, nieoceniona może okazać się funkcja Multi View. Pozwala ona podzielić ekran na dwie części, umożliwiając jednocześnie granie z jednej strony

i odtwarzanie filmów instruktażowych ze smartfona na jego drugiej połowie. Możliwość grania i oglądania ulubionego kanału na jednym ekranie pozwala uniknąć rozproszenia uwagi, które towarzyszyłoby grze i koncentrowaniu się na wyświetlaczu telefonu w tym samym czasie. Funkcja ta wykrywa również zmianę orientacji wyświetlania obrazu na telefonie i automatycznie odwzorowuje ją na telewizorze.

Wrażenia audio-wizualne

Podczas gry nasza uwaga mimowolnie skupia się na kolorze. Ważne, aby barwy były wyraziste i nasyczone, a poziomy czerni – zróżnicowane. Będzie to niezwykle przydatne, zwłaszcza wtedy, gdy akcja gry toczy się w ciemnych lokalizacjach. Na szczęście Dynamiczny Korektor Czerni, ułatwi rozróżnienie przedmiotów i przeciwników, którzy w innym wypadku nie

byli dobrze widoczni. Dlatego niezależnie od tego, czy eksplorujesz mroczne lochy czy atakujesz, to rozwiązanie zapewni graczowi przewagę w każdym rodzaju gry. Z kolei Game Motion Plus zapewnia płynny ruch w czasie rozgrywki zachowując wysoką jakość grafiki.

Doznania z wirtualnej rozgrywki nie byłyby pełne bez wyrazistych efektów dźwiękowych. Szczególnie w grach, w których w każdej chwili musisz być świadomy tego, co dzieje się wokół Ciebie, rozwiązanie takie jak Dźwięk Podążający za Obiektem¹ (OTS) może okazać się nieocenione. Ta funkcja sprawi, że gdy strzał pada z jednej strony ekranu, dźwięk podążający za lotem kuli usłyszymy za chwilę na jego przeciwnym końcu. Warto też pomyśleć o soundbarze takim jak Q70T, który dzięki z funkcji Tryb Gra Pro wciągnie Cię w sam środek akcji, optymalizując dźwięk w każdej scenie. Gra stanie się jeszcze bardziej wciągająca.

¹ Nie dotyczy QLED Q80T 49" i 50".

Włochy zaostrzają kary za złamanie kwarantanny

Rzym

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Włoskie władze zapowiadają surowe kary dla tych, którzy łamią zasady kwarantanny i nie chcą się poddać leczeniu na koronawirusa.

Włosi nie tylko protestują przeciwko ograniczeniom wprowadzonym przez rząd z powodu pandemii, ale też nie przestrzegają kwarantanny. Są też przypadki odmowy poddawania się leczeniu przez zakażonych koronawirusem.

Odpowiedzią władz mają być surowe kary, a minister zdrowia mówi o przymusowych hospitalizacjach tych, u których stwierdzono COVID-19.

Media podają historię mężczyzny, który zakażał koronawirusem w Wenecji Euganejkiej, u którego wystąpiły objawy COVID-19 po powrocie z podróży służbowej do Serbii. Początkowo sprzeciwiał się leczeniu go w szpitalu.

64-latek z Vicenzy znajduje się już w szpitalu, jego stan jest ciężki, ale stabilny.

- Oceniam teraz wraz z pracownikami działu prawnego możliwość obowiązkowego leczenia w przypadkach, gdy dana osoba powinna trafić do szpitala, a temu się sprzeciwia - mówił włoski minister zdrowia Roberto Speranza.

Speranza ostrzegł też, że osobom z Covid-19, które łamią zasady izolacji, grozi więzienie. Przypomniał również o ko-

nieczności przestrzegania 14-dniowej kwarantanny przez tych, którzy przybywają do Włoch z krajów spoza strefy Schengen.

Zgodnie z prawem włoskim, każdemu, kto przez zaniedbania szerzy epidemię, grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności, a temu, kto robi to umyślnie, grozi nawet dożywocie.

Luca Zaia, prezydent regionu Veneto, również wzywa do przymusowych hospitalizacji opornych z koronawirusem i postanowił, że osoby, które łamią zasady kwarantanny, będą karane grzywną w wysokości tysiąca euro.

Zaia dodał, że szpitale muszą poinformować prokuraturę o każdej odmowie osób, które po uzyskaniu pozytywnego wyniku testu na obecność koronawirusa nie chciały poddać się leczeniu.

Jeszcze do niedawna, region Veneto pokazywano jako modelowy przykład, gdzie skutecznie powstrzymano wzrost zakażeń, mimo że było to centrum pandemii na jej początkowej fazie we Włoszech.

Włoskie obowiązkowe leczenie medyczne jest zwykle stosowane w przypadkach osób chorych psychicznie, ale może być egzekwowane wobec ludzi z chorobami zakaźnymi.

Środek ten zastosowano już wobec pewnej starszej kobiety z Monza w Lombardii, regionu najbardziej dotkniętego wirusem, która na początku marca odmówiła opieki szpitalnej pomimo wystąpienia u niej objawów COVID-19. ©©

Atak terrorystyczny we Francji. Nożownik w Nicei zabił trzy osoby

Nicea

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Terrorystyczny atak w świątyni we francuskiej Nicei. Sprawca ścinał głowę kobiecie i mężczyźnie, zabił też trzecią osobę. Został postrzelony i pojmany.

Atak rozpoczął się o 9 rano, policja szybko obstawiła teren, postrzeliła i zatrzymała napastnika.

Dwie godziny później policja zabiła innego nożownika, który krzychał: Allahu Akbar podczas ataku, do którego doszło w Awinionie.

Niemal w tym samym czasie nożem został ugodzony pracownik konsulatu francuskiego w Arabii Saudyjskiej. Mężczyzna jest w szpitalu, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Do tragedii w Nicei doszło dwa tygodnie po obcięciu głowy nauczycielowi pod Paryżem i miesiąc po nożowniczym ataku w pobliżu redakcji tygodnika „Charlie Hebdo”.

Atak w Nicei był najtragiczniejszy, nożownik uciął głowę parafiance i dozorcę kościoła, śmiertelnie dźgnął drugą kobietę i zranił kilka innych osób. W końcu został postrzelony i aresztowany.

Te ataki islamistów są przejawem nienawiści do prezydenta Emmanuela Macrona, który bronił nauczyciela z Paryża. Pedagog pokazał ucz-



Atak nożownika w Nicei to kolejny w ostatnim czasie okrutny atak terrorystyczny we Francji

niom podczas wykładu o tolerancji satyryczne kreskówki Mahometa. Mężczyzna został zaatakowany przez 18-latkę, który odciął mu głowę.

Napastnikiem z Nicei okazał się dwudziestokilkuletni mężczyzna, który powiedział policjantom, że ma na imię Ibrahim. W tej chwili sprawdzana jest jego tożsamość oraz jego kontakty.

Burmistrz Nicei Christian Estrosi mówił, że napastnik krzychał: Allahu Akbar (Allah jest wielki) nawet po podaniu mu leków, gdyż był postrzelony.

- Wystarczy - dodał tym zajęciem burmistrz i oznajmił, że nadszedł już najwyższy czas, aby Francja wykorzeniła ze swojego terytorium islamofaszyzm.

Estrosi dodał, że ofiary zabito w okropny sposób. - Metody te pasują do tych stosowanych przeciwko nauczycielowi w Conflans Sainte Honorine, Samuelowi Paty.

Burmistrz zaapelował do natychmiastowego objęcia kościołów we Francji dodatkową ochroną lub na wszelki wypadek powinno się je zamknąć.

Prezydent Emmanuel Macron zwołał nadzwyczajne posiedzenie rządu ws. ataku w Nicei i pojechał do tego miasta.

Francuscy politycy brali udział w debacie parlamentarnej na temat nowych ograniczeń związanych z koronawirusem w kraju, gdy dotarła do nich wiadomość o ataku.

Kościół katolicki potępił ten okrutny czyn.

Również Francuska Rada Kultu Muzułmańskiego wydała oświadczenie, w którym potępiła atak.

©©

Merkel ogłasza częściową blokadę Niemiec

Berlin

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Niemcy, które radziły sobie nieźle w walce z pandemią, ogłosiły częściową blokadę kraju, by powstrzymać rozprzestrzenianie się koronawirusa.

Niemcy ogłaszają częściową blokadę kraju z powodu wzrostu liczby przypadków zakażeń koronawirusem.

- Musimy teraz działać, aby uniknąć poważnego zagrożenia zdrowia w kraju - zapowiedziała Angela Merkel. Niemiecka kanclerz doszła do porozumienia z władzami krajów związkowych w sprawie zamknięcia na miesiąc restauracji, barów, kin, teatrów i innych obiektów rekreacyjnych. Błoka-

da zacznie obowiązywać w poniedziałek i potrwa do końca listopada.

Sklepy i szkoły pozostaną otwarte, w przeciwieństwie do zamknięcia ich w tym kraju w pierwszej fazie pandemii w marcu i kwietniu. Restauracje będą mogły serwować jedzenie na wynos. Merkel zaapelowała też do obywateli, aby nie odbywali zbędnych podróży, i ostrzegła, że hotele nie będą w stanie przyjąć osób podróżujących turystycznie.

Decyzja zapadła kilka godzin po tym, jak niemiecka agencja kontroli chorób poinformowała, że w ciągu jednego dnia w całym kraju odnotowano prawie 15 tysięcy przypadków nowych zakażeń. Tym samym ogólna liczba zakażonych w tym kraju osiągnęła 450 tys., a liczba śmiertelnych ofiar koronawirusa przekroczyła już 10 tys. ©©

Lockdown Francji. Ludzie mają zostać w domach. Zamknięte restauracje

Paryż

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Od piątku Francja wprowadza blokadę, które mają powstrzymać rozprzestrzenianie się pandemii. Między innymi ograniczone będzie wychodzenie z domów.

Francja zamyka się w obawie przed szybkim rozprzestrzenianiem się koronawirusa.

Mieszkańcy będą musieli od piątku pozostawać w domach. Można będzie wyjść na zewnątrz tylko w przypadku, gdy wymaga tego praca, konieczność uzyskania pomocy medycznej czy udzielanie pomocy potrzebującym.

Każdy obywatel będzie musiał wykazać się certyfikatem, który uzasadnia jego wyjście z domu. Takie przepisy obo-



- Epidemia wymyka się spod kontroli - mówi prezydent Francji

wiżywały już podczas pierwszej fali pandemii wiosną tego roku.

Szkoły pozostaną jednak otwarte, podobnie jak zakłady pracy oraz większość sklepów.

Zamknięte natomiast będą restauracje i bary.

Prezydent Emmanuel Macron podjął taką decyzję po licznych konsultacjach z politykami i medykami. Przyznał,

że koronawirus rozwija się w takim tempie, którego nie przewidziano w najgorszych nawet scenariuszach. - Nawrót pandemii wymyka się spod kontroli - padło z ust prezydenta Francji.

Sytuacja jest coraz trudniejsza, bo każdego dnia notuje się w kraju nad Sekwaną ponad 30 tysięcy nowych zakażeń koronawirusem, a liczba śmiertelnych ofiar zarazy dochodzi do 38 tysięcy. Francja jest jednym z ośmiu „milionerów” na świecie, czyli krajów, w których zanotowano ponad milion zakażeń koronawirusem. Tamtejsza służba zdrowia zbliża się do powoli do kresu wydolności.

Zdaniem prezydenta Macrona, jeśli nie uda się szybko spłaszczyć krzywej zakażeń, to już 11 listopada może dojść do tragedii, bo tamtejsze szpitale nie będą w stanie przyjmować chorych. Na oddziałach intensywnej opieki medycznej przebywa ponad trzy tysiące pacjentów. Oznacza to, że połowa miejsc na tych oddziałach jest zajęta. ©©

Pierwszy gabinet lekarza
rodzinnego powstał 25 lat temu

Str. 14

Urodzenie dziecka z ciężkimi
wadami nie jest kwestią wyboru

Str. 18-19

„Piekielna brygada”
zdobyła Szczecin

Str. 20

magazyn

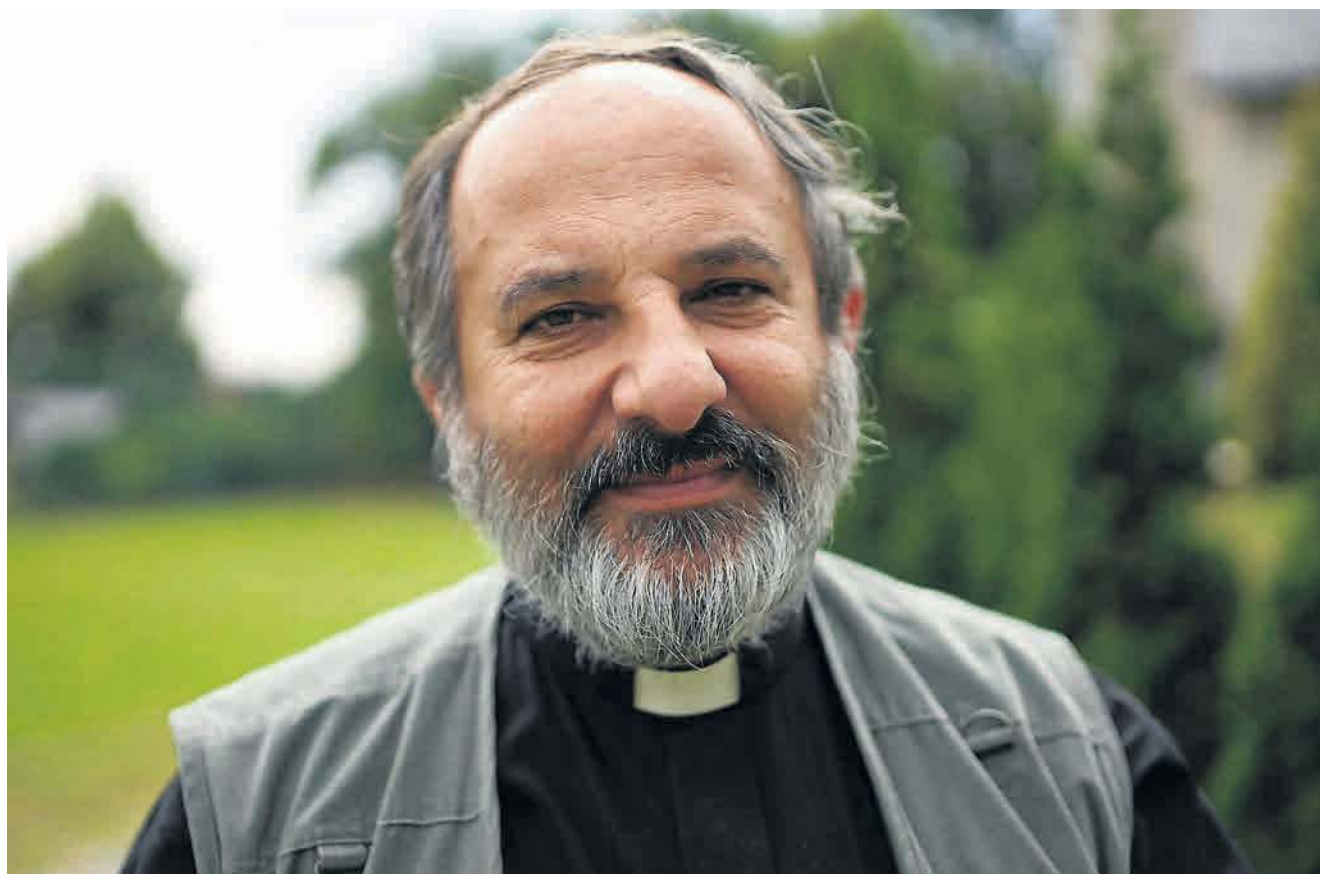


FOT. GRZEGORZ OLKIEWICZ

Covid sprawił, że ludzie nie mogą pożegnać swoich bliskich. Ci umierają za ścianami, szymbami, nie mogą powiedzieć bliskim ostatnich słów

Ludzie umierają w samotności

Dr Teresa Webe-Lipiec: Przez lata wypracowaliśmy procedury umierania bez cierpienia, bez samotności, bez bólu. Teraz wszystko się zawaliło. Chorzy są pozbawieni dotyku bliskich Str. 13



FOT. MICHAŁ GĄSIARZ

Niedźwiedzia przysługa Jarosława Kaczyńskiego wobec Kościoła

Ryszarda
Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl



Spoleczeństwo

Walka na ulicy to nie jest dobre wyjście. Dla każdej ze stron. Ona tylko jeszcze mocniej rozpala problem. To jest wykorzystywane przez polityków zarówno z prawej, jak i z lewej strony. Za tym kryją się różne manipulacje, a młodzi ludzie kierują swoją agresję w stronę, w którą - moim zdaniem - nie powinni kierować, czyli w stronę świątyń i ludzi modlących się - mówi ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

Jak ksiądz ocenia wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji?

Trybunał Konstytucyjny podjął samodzielną decyzję, orzekając, co jest zgodne, a co nie, z konstytucją.

Ale czy można nakazami i zakazami kształtować ludzkie sumienia?

Patrzę na to z dwóch stron. Od 40 lat opiekuję się niepełnosprawnymi osobami i ich rodzinami i uważam, że tych osób nie można dyskwalifikować. A tym jest zabijanie ich przed urodzeniem. Nie mam wątpliwości, że człowiek od chwili poczęcia do naturalnej śmierci jest człowiekiem i ma prawo do życia. Ale jest jeszcze jedna strona tego problemu. Jak to zrobić, żeby takie osoby nie były zabijane?

Trybunał Konstytucyjny właśnie zdecydował...

Myślę, że nie powinno się to dokonywać przy pomocy zakazów i nakazów, ale przede wszystkim poprzez edukację społeczną i tworzenie takich rozwiązań, które by pozwoliły na godne życie nie tylko dziecka niepełnosprawnego, ale też jego rodziców. Żeby tę opiekę ze strony państwa mieli bez przerwy. Kiedy 40 lat temu jeszcze jako kleryk pojechałem po raz pierwszy na obóz z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie w ramach Ruchu „Wiara i Światło”, zobaczyłem, że to są osoby całkowi-

cie wyrzucone poza nawias społeczny. W systemie komunistycznym przecież oficjalnie nie było ani bezdomnych, ani niepełnosprawnych. Liczyli się tylko sprawni, którzy mogli pracować na chwałę socjalizmu. Kiedy więc zobaczyłem, jak wielkie to są dramaty, zacząłem zakładać ośrodki dla osób niepełnosprawnych. Zarówno te dzienne, w których oni zdobywają dodatkowe umiejętności i są rehabilitowani, jak i domy stałego pobytu dla tych niepełnosprawnych, którzy stracili rodziców i zostali sami. W ten sposób w 1987 roku powstała Fundacja im. Brata Alberta. I w tej chwili prowadzimy 35 takich placówek na terenie całego kraju. A ja, im dłużej przebywam wśród niepełnosprawnych, tym bardziej umacnia się we mnie przekonanie, że to osoby absolutnie pełnowartościowe. Tylko nie posiadają pewnych funkcji. To jednak nie zmienia ich człowieczeństwa.

Ale nie można zapomnieć o przypadkach najcięższych. Czy ksiądz wymaga

od kobiet takiego heroizmu, żeby rodziły dzieci z wadami letalnymi, z którymi te dzieci nie mają żadnej szansy na przeżycie?

Odpowiem tak, z jednej strony jestem zwolennikiem ochrony życia, a z drugiej przeciwnikiem karania. Jeżeli ktoś wbrew pogłodom moim, Trybunału Konstytucyjnego oraz Kościoła katolickiego nie chce dziecka niepełnosprawnego, to nie może być za to karany. Rygorem i sankcjami nie da się zmusić kogoś do rodzenia. Jeśli kobieta nie będzie chciała urodzić, to wyjedzie do innego kraju usunąć ciężar albo zrobi to w Polsce, w podziemiu aborcyjnym.

Kościół jest wspólnotą wszystkich ludzi ochrzczonych. I każdy ma prawo do niego wejść. Ale jeśli wchodzi, to musi zachować szacunek dla tego miejsca

A rozumie ksiądz wściekłość tych młodych ludzi, którzy wychodzą w protesty na ulice?

Rozumiem, że trzeba na ten temat rozmawiać. A nie wydawać tylko decyzje, uznając, że w ten sposób zamknie się problem. Zakładam, że znaczna część tych ludzi kieruje się szlachetnymi pobudkami. Dlatego rozmowa jest najlepszym rozwiązaniem.

Przy takich emocjach? Przy postawieniu tego problemu pod ścianą?

Walka na ulicy to nie jest dobre wyjście. Dla każdej ze stron. Ona tylko jeszcze mocniej rozpala problem. Co jest wykorzystywane przez polityków zarówno z prawej, jak i z lewej strony. Za tym kryją się różne manipulacje, a młodzi ludzie kierują swoją agresję w stronę, w którą - moim zdaniem - nie powinni kierować, czyli w stronę świątyń i ludzi modlących się. To agresja wymierzona w Boga ducha winnych ludzi. Przecież oni są w kościołach bezbronni. Tego typu formy protestu są, moim zdaniem, niedopuszczalne.

Ale tego gniewu jest już tak dużo...

Jeżeli chcą, mogą protestować w inny sposób. Zbierać podpisy, naciskać na polityków, wypowiadać się w mediach. To jest właściwa dyskusja, a nie krzyki i zamieszki na ulicach i pod świątyniami. Nie akceptuję skrajności, po żadnej ze stron.

Ale czy wpis księdza, że wtargnięcie do kościoła lub innej świątyni to działanie z epoki nazizmu i komunizmu, nie jest zbyt mocny?

Te porównania są mocne. Ale pamiętam jeszcze komunizm. Chociaż w tej łagodniejszej formie z czasów późnego Gomułki, a potem Gierka. I pamiętam też, że jako historyk obserwowałem, iż taka agresja wobec Kościoła, jaką wtedy widzieliśmy, przynosi tylko odwrotne efekty. Atak na Kościół powodował jedynie, że on się jeszcze bardziej konsolidował. W komunizmie były szczytne hasła jak np. ziemia dla chłopów, ale za tym szła krzywda ogromnych rzesz ludzi. Narodowy socjalizm też na początku miał wzniosłe hasła jak silne państwo, kształtowanie młodzieży. I czym to się skończyło? Obozami koncentracyjnymi. Przerwanie mszy świętej jest niedopuszczalne w każdej kulturze. I nie chodzi tylko o Kościół katolicki. Tak samo protestowałbym przeciwko agresji wobec wierzących, gdyby chodziło o synagogę żydow-

ską czy meczet muzułmański.

A czy apel prezesa Jarosława Kaczyńskiego oraz pomysły powołania przez narodowców dla obrony Kościoła „Straży Narodowej” podoba się księdzu?

Po jednej i po drugiej stronie znajdują się osoby, które będą próbowały wykorzystać każde nieszczęście dla własnych celów. To nie formacje polityczne powinny bronić Kościoła. Jak jestem przeciw atakom na świątynie, inspirowanym przez pewne partie, tak też jestem przeciw straży tworzonej przez inne partie. To niedźwiedzia przysługa prezesa Jarosława Kaczyńskiego wobec Kościoła. Inna sprawa, że episkopat jakby abdykował, oddając ochronę kościołów politykom.

Nie chciałby ksiądz takich obrońców?

Nie chciałbym innych formacji też. Kościół jest wspólnotą wszystkich ludzi ochrzczonych. I każdy ma prawo do niego wejść. Ale jeśli wchodzi, to musi zachować szacunek dla tego miejsca. Nie chciałbym żadnych agresywnych zachowań.

Nie cierpię księdza skóra, kiedy słyszy słowa narodowca Roberta Bąkiewicza: „Jeśli trzeba zgnieciemy ich w proch”...

Z jednej strony jest taka agresja, a z drugiej mamy to słynne słowo, które trzeba wykropkować. W komunizmie i narodowym socjalizmie też podkreślano świadomie emocje, żeby ktoś na tej fali nienawiści mógł uprawiać swoją politykę z sukcesami.

Czego księdzu brakuje w tym wszystkim?

Głosu samego Kościoła. Nie mogę zaakceptować, że np. kardynał Kazimierz Nycz, czyli książę Kościoła, milczy w sprawie atakowania świątyń w Warszawie. Bo tym milczeniem otwiera tylko pole dla takich samowolnych obrońców. To nie „Straż Narodowa” i policja mają bronić Kościoła, tylko wszyscy wierni. Nie mogę uwierzyć, że episkopat nie chce wziąć na swoje barki mediacji, pokazać jakąś drogę w tym tunelu. Przykre, że ci, którzy powinni bronić Kościoła, nie bronią go. No to w tę pustkę wchodzi inni. Takie bójki pod świątyniami byłyby czymś najgorszym, co mogłoby się przydarzyć. To milczenie jest dla mnie szokujące. A jeśli są jakieś wypowiedzi księdza prymasa czy rzecznika episkopatu - to tak miękkie, wieloznaczne, że one niczego nie próbują rozwiązać. ©©

Umieranie w czasach zarazy. Ludzie żegnają się z bliskimi przez szybę

Maria Mazurek

maria.mazurek@polskapress.pl



Rozmowa

COVID sprawił, że ludzie umierają w samotności - mówi dr Teresa Weber - Lipiec, anestezjolog i lekarz medycyny paliatywnej.

Czy w dobie pandemii umiera się inaczej?

Kompletnie inaczej. Ostatnie miesiące zmieniły wszystko. COVID zepsuł dobre umieranie.

Co państwo ma myśli?

Przez 30 parę lat wypracowaliśmy procedury umierania bez cierpienia, bez samotności, bez bólu. Wszystko się zawaliło.

Ludzie umierają w samotności?

Umierają w samotności na oddziałach szpitalnych. Albo umierają w bólu w domach, ale przy bliskich.

Cogorsze?

Nie wiem. Każdy ma swoją drogę umierania. Nie mówię o samym momencie śmierci, bo on już jest poza nami, to już koniec. Mówię o przygotowywaniu się do odchodzenia, o tym najtrudniejszym momencie w życiu człowieka. Jeśli wśród nas są bliscy, którzy przytulą, pogłaszczą, powiedzą, jak nas kochają - to wtedy czas umierania nie musi być taki straszny. No i oczywiście jeśli nie ma cierpienia fizycznego, które w większości przypadków jesteśmy w stanie zniwelować tylko w szpitalach, bo w opiece domowej nie mamy takich narzędzi.

Stąd wybór: umieranie w samotności albo w bólu?

Tak. I stąd moje troski. Do tej pory na oddziałach zachęcaliśmy do spędzania czasu

z bliskimi. Rodziny pacjentów mogły być z nimi praktycznie 24 godziny na dobę, trwać przy łóżku. Głaskać. Dotykać. Wie pani, jak ważny jest dotyk? Badania naukowe wskazują, że dotyk jest w stanie w pewnym stopniu uśmierzyć ból, uspokoić, uregulować pracę serca, oddech. Teraz chorzy tego dotyku bliskich są pozbawieni. I nie dziwi mnie, że pierwszy raz od tak wielu lat na oddziałach paliatywnych jest sporo wolnych łóżek. Rodziny starają się jak najdłużej być z chorymi w domu, bo wiedzą, że jeśli oddadzą na oddział mamę, tatę, dziadka, siostrę - to możliwe, że już nigdy ich nie zobaczą.

Nie ma możliwości odwiedzin?

Nie ma odgórnego zarządzenia o zakazie odwiedzin i jeśli ktoś się na nie powołuje, nie ma racji. Więc jeśli ktoś się uprze, może wystosować pismo i wtedy lekarz dyżurny z ordynatorem decydują o tym - jeśli bliski pacjenta nie miał kon-

taktu z osobą zakażoną - żeby pozwolić im się spotkać na kwadrans.

Tyle że teraz nikt nie może mieć pewności, że takiego kontaktu nie miał.

Właśnie. Więc bliscy często sami - w trosce o umierającego i o personel - z tego prawa wolą nie korzystać. Albo o nim w ogóle nie wiedzą.

Więc co zostaje?

Rozmowa telefoniczna, ale wiemy, że to nie to samo. Kolejny półśrodek: odwiedziny za szybą. Przywozimy pacjenta do miejsca, gdzie może zobaczyć bliskich, choć jest oddzielony od nich szybą. Umierający widzą rodzinę, wyciągają telefon, nawiązują połączenie. I tak trwają, za tą szybą, w umieraniu. No i zostajemy my, personel. Bywa - teraz znacznie częściej niż przed pandemią - że w tych ostatnich dniach, tygodniach życia to my stajemy się tymi bliskimi. Rozmawiamy, trzymamy za rękę. Robimy, co

możemy, choć oczywiście nikt nie jest w stanie tak złagodzić cierpienia umierającego jak rodzina. A teraz czasem, szczególnie na oddziałach intensywnej terapii, pacjenci nie mają nawet szans się z nią pożegnać. Mówimy: zaintubujemy panią, pani zaśnie, straci przytomność, a co będzie dalej - nie wiemy. Nie wiemy, czy się pani wybudzi, czy będzie żyć. My staramy się jeszcze - nie sądzę, żeby tak było we wszystkich szpitalach w Polsce - w miarę możliwości i stanu pacjenta proponować telefon do bliskiego. Mówimy: jeśli ma pan, pani córkę, żonę, męża, z którym chce się pani skontaktować, powiedzieć „oby do zobaczenia” lub „wybacz mi” - jesteśmy w stanie pomóc.

To pożegnanie i prośba o wybaczenie ma w umieraniu jakiegoś znaczenie?

Principjalne. Ludzie pogodzeni z najbliższymi, mający poczucie, że powiedzieli im coś ważnego - umierają spokojniej,

w mniejszym cierpieniu. My żyjemy w takim społeczeństwie, że najważniejsze rzeczy odkładamy na sam koniec. Wydaje nam się, że umieranie nas nie dotyczy. Dotyczy nas wspinanie się po szczeblach kariery, zarabianie pieniędzy, budowa domu, nowy samochód, jakieś doczesne bzdury. I jak przychodzi kres, okazuje się, że całe życie goniliśmy za tym, co niepotrzebne, a odkładaliśmy najważniejsze. I czasem, jak się orientujemy, na to najważniejsze jest już za późno. A nikomu nie życzę umierania z bagażem poczucia winy. Cokolwiek by się w życiu nie stało - rozwody, nie rozwody, kłótnie o pieniądze, o honor - to wszystko należy wyprostować przed śmiercią. Pojednać się. Wybaczyci i prosić o wybaczenie.

Teraz takie rozmowy są prowadzone przez telefon?

Dobrze, jeśli w ogóle są prowadzone.
©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

019870794

5G OD T-MOBILE. PRZYGOTUJ SIĘ NA TECHNOLOGIĘ JUTRA Z ODPOWIEDNIM SMARTFONEM

Najnowsza technologia 5G od T-Mobile na stałe zagościła już w największych miastach Polski. Aby w pełni cieszyć się superszybkim internetem, warto już teraz pomyśleć o urządzeniu, które będzie obsługiwać technologię piątej generacji.

Ostatnie miesiące sprawiły, że dostęp do szybkiego i stabilnego internetu jest nam potrzebny bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Wszak obecnie korzystają z niego zarówno młodzi ludzie, którzy przeszli na naukę zdalną, jak i osoby dorosłe, pracujące często w domowym zaciszu. Internet jest także źródłem rozrywki, która obecnie często wiąże się z pozostaniem w domu. Dostęp do szybkiego przesyłu danych zapewnia nam możliwość oglądania w formie online ulubionych filmów i seriali, a także grania we wszelkiego rodzaju gry, m.in. na przenośnych urządzeniach, takich jak smartfony. Zapotrzebowanie na coraz sprawniejsze łącze będzie z pewnością dynamicznie wzrastać, a na te potrzeby najlepiej odpowiadać będzie technologia piątej generacji, która w niedługim czasie może zastąpić LTE, jako najczęściej wybierana i najbardziej pożądana przez klientów.

Przyszłość jest już dziś
5G to nie kwestia odległej przyszłości. Już w czerwcu tego



roku firma T-Mobile uruchomiła w Polsce technologię piątej generacji, która od pierwszego dnia objęła swym zasięgiem niemal 6 milionów Polaków. Operator przewiduje, że już wiosną 2021 roku klienci będą mieli możliwość korzystania z najnowszych zdobyczy internetowej rewolucji (w dużej mierze jednak jej wprowadzenie zależy od czasu, w jakim Urząd Komunikacji Elektronicznej rozdyktuje nowe częstotliwości). Dzięki zbudowaniu sieci 5G również na nowych częstotliwościach technologia ta zlikwiduje obecne ograniczenia komunikacyjne, dając możliwość komunikowania ze sobą wielu

urządzeń jednocześnie, zapewniając dotychczas nieosiągalną prędkość przesyłania danych i niskie opóźnienia. Rozwój 5G będzie miał ogromny wpływ zarówno dla indywidualnych użytkowników, jak i całej gospodarki. Dla przykładu, 5G znajdzie zastosowanie w medycynie, ułatwiając m.in. monitorowanie stanu naszego zdrowia oraz konsultacje lekarskie za pomocą najnowszych technologii. Zmieni się także podejście do biznesu. Pandemia koronawirusa szybko bowiem unaoczniała przedsiębiorcom, jak ważna jest zaawansowana

technologia. Niemal z dnia na dzień przewagę zyskały firmy, które były w stanie w prosty sposób przejść na pracę zdalną. Taki trend będzie nadal postępował, a kluczowym jego motorem będzie sieć 5G z dostosowanymi do niej urządzeniami. Warto przypomnieć, że objęcie zasięgiem sieci 2G blisko 100 proc. populacji zajęło w Polsce około 12 lat. Jednak w przypadku sieci 3G było to jedynie 8 lat. Z kolei uruchomiona przez T-Mobile w czerwcu 2014 roku sieć LTE już od pierwszego dnia komercyjnej dostępności zasięgiem obejmowała ponad połowę populacji kraju i w zaledwie 2 lata objęła swoim zasięgiem całą Polskę. Obecnie sieć 5G od T-Mobile dostępna jest w Warszawie i okolicach, Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Płocku, Opolu, Częstochowie, Rzeszowie, Bielsku-Białej, Kielcach oraz na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

Nowoczesna technologia na nowoczesnym urządzeniu
Jako że technologia 5G jest już obecna w wielu pol-

skich miastach, a wkrótce będzie ogólnie dostępna, warto już dziś pomyśleć o zakupie urządzenia, które będzie w stanie ją obsługiwać. Pamiętać trzeba, że wymiana telefonu lub rutera jest najczęściej powiązana z podpisaniem aneksu na świadczenie usług telekomunikacyjnych z operatorem. Zwykle więc taka wymiana nie odbywa się częściej niż co dwa lata. Dlatego warto od razu zapoznać się z urządzeniami obsługującymi system 5G. Choć w dniu oficjalnego startu 5G od T-Mobile na polskim rynku było dostępnych zaledwie kilka urządzeń obsługujących ten standard sieci, to cztery miesiące później w ofercie operatora znalazło się już 15 smartfonów i dwa routery 5G. Operator zapewnia, że z każdym miesiącem portfolio jego urządzeń będzie coraz bogatsze, a już dziś każdy może znaleźć odpowiedni dla siebie smartfon. Dla przykładu, miłośnicy telefonów opartych na sy-

stemie Android mają do wyboru wiele urządzeń marki Samsung, jak np. Samsung Z Flip 5G, Samsung Fold2 5G lub flagowe telefony koreańskiego producenta, takie jak: Samsung Galaxy S20 Ultra 5G czy Samsung Galaxy S20+ 5G. Sieć pomyślała również o sympatykach amerykańskiej marki z nadgryzionym jabłkiem, proponując im dwa modele telefonów: Apple iPhone 12 Apple iPhone 12 Pro. Z kolei w listopadzie dostępne będą kolejne dwie wersje urządzeń – Apple iPhone 12 mini i Apple iPhone 12 Pro Max. W ofercie T-Mobile znajdziemy także takie popularne marki smartfonów, jak Motorola (ze smartfonami Motorola Moto Razr 5G i Motorola Moto Edge 5G), LG (z modelem LG V60 ThinQ 5G) czy markę Xiaomi oferującą m.in. smartfon Xiaomi Mi 10 5G. Jednak niezależnie od tego, na jakie urządzenie się zdecydujemy, warto aby już teraz miało ono możliwość obsługi najnowszej technologii 5G.

Pierwszy gabinet lekarza rodzinnego powstał 25 lat temu w Szczecinie

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl



Ludzie stąd

Rozmowa z Adamem Roślewskim, który wprowadził w Polsce pierwsze gabinety lekarza rodzinnego.

25 lat temu w Szczecinie powstał pierwszy w Polsce gabinet lekarza rodzinnego. Skąd ten pomysł, aby stworzyć zupełnie inną wtedy formę leczenia w Polsce?

Pierwsze przemyślenia na ten temat miałem jak pracowałem jako lekarz w Pyrzycach. Jako młody doktor musiałem odbyć szereg staży. Pracowałem jednocześnie w przychodni rejonowej, miałem dyżury w pogotowiu i etat w szpitalu. Miałem więc okazję dokładnie przyjrzeć się jak ten system służby zdrowia działa.

I co z tych obserwacji wyniknęło?

Jak pracowałem w przychodni to zobaczyłem, że każdy lekarz w przychodni rejonowej miał sztywno przypisaną pewną populację mieszkańców. Gabinetowi, w którym przyjmowałem, przypisano ok. 5 tys. osób. Takiego pacjenta w przychodni rejonowej lekarz najczęściej badał pobieżnie, wypisywał receptę, albo skierowanie do specjalisty i sprawa była załatwiona. Nikt nie interesował się na przykład rodziną tego pacjenta. Chociaż z medycznego punktu widzenia wszystko było w porządku, to jednak lekarz nie dochodził, dlaczego jego pacjentkę boli głowa. Nie dopytywał, czy może ona ma migrenę, albo jest pod wpływem stresu, bo w domu mąż ją bije. Z kolei kiedy pracowałem w szpitalu, bardzo często okazywało się, że trafia tam pacjent, któremu na przykład wystarczy tylko drobny zabieg, czy opatrzenie rany. Tymczasem ten pacjent przyjeżdża do szpitala z daleka, z jakiejś wsi. Albo, co jeszcze bardziej mnie zaszokowało, przywożony był z tej wsi do szpitala karetką. Natomiast w trakcie dyżuru w pogotowiu to sam miałem taki przypadek, że na tzw. dalekiej wsi, starsza pani, do której przyjechałem na wezwanie, w pewnym mo-

mentcie wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do stołu, gdzie leżało kilka kupek różnych pigułek. I ona pokazując je zapytała co ma robić, bo jedna kupka lekarstw to pigułki od internisty, druga kupka od kardiologa, a trzecia od reumatologa. Zapytała wprost - co ja mam teraz brać? Zrobiło mi się szalenie przykro, bo widać było, że ta starsza kobieta była kompletnie zagubiona. Te wszystkie spostrzeżenia zastanowiły mnie. Pomyślałem, że coś tu nie gra. Ale zapomniałem o tym, bo parę tygodni później wyjechałem do Holandii.

Jak tam się Pan znalazł?

To był 1991 rok. Zaraz po przemianach w Polsce. Królestwo Holandii zaprosiło grupę polskich lekarzy, aby pokazać im swój system służby zdrowia ale także dać szansę na douczenie się. W Holandii trafiłem m.in. do przychodni pierwszego kontaktu. To była dla mnie zupełna nowość. Zobaczyłem tam zupełnie inny model podstawowej opieki zdrowotnej. W Holandii od lat funkcjonował model lekarza rodzinnego. Podobnie zresztą było w Wielkiej Brytanii. W Holandii zobaczyłem, że dziedzina będąca u nas wtedy na dole hierarchii medycznej - tam jest na piedestale. Zawodu lekarza rodzinnego studenci uczą się na akademiach medycznych, gdzie są odpowiedzialni profesorowie i badania kliniczne.

Na czym ten system holenderski polegał?

Holendrzy już wiedzieli, że pewna część kosztów jakie ponosi służba zdrowia, to pieniądze, które uciekają im w wyniku złego poruszania się pacjenta po systemie. Ale nie tylko o pieniądze tu chodziło. Chodziło też o dobro i zdrowie pacjenta. Bowiem im szybsza i lepsza diagnoza, tym przecież lepiej dla chorego. Ich lekarz rodzinny był opiekunem i przewodnikiem dla pacjenta. Miał wyłapywać jak najwięcej tych prostych spraw i jak najszybciej na nie reagować. Zobaczyłem też, że lekarz zajmuje się naprawdę całą rodziną. Zauważyłam, że jeśli pacjent skarży się na ból ucha, to ten lekarz rodzinny bada ucho pacjenta i to on przypisuje mu lekarstwa przeciwko zapaleniu ucha. A pacjent od razu czuje ulgę, jest szybko i skutecznie leczony



A. Roślewski założył pierwszy gabinet lekarza rodzinnego

ny i nie zawraca już głowy laryngologowi. Pomyślałem sobie: jaki to duży komfort dla pacjenta. Zachwyciłem się tym.

Po powrocie do Polski postanowił Pan ten nowy system u nas wdrożyć?

Było więcej takich jak ja - stroną medyczną „przełożyli” w tym czasie na polskie realia koledzy pod kierunkiem prof. Rafała Niżankowskiego z Krakowa. Na szczęście dyskusja na temat zmian w systemie polskiej służby zdrowia już u nas trwała. Przypomnę, że te 25 lat temu, to był też okres takiego pozytywnego fermentu, takiej otwartości na zmiany. A ja tymi zmianami w służbie zdrowia dość intensywnie się tym interesowałem, ciekawiła mnie ta ogólnopolska dyskusja na temat leczenia Polaków.

Jak to się stało, że to właśnie w Szczecinie powstały pierwsze w Polsce gabinety lekarza rodzinnego?

Ówczesne Ministerstwo Zdrowia ogłosiło konkurs na program zmieniający system działania służby zdrowia w Polsce. A ja miałem ten problem już oswojony. Wiedziałem co i jak powinno działać. Zaproponowałem,

aby w regionie działania Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie wprowadzić koordynację działań wszystkich palców służby zdrowia - niezależnie od podległości. Napisałem program jako ówczesny zastępca dyrektora wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Podpisali się pod nim trzech wojewodowie (szczeciński, koszaliński i gorzowski), rektor Pomorskiej Akademii Medycznej, szefowie resortowych i branżowych służb zdrowia. Wysłałem to wszystko do Warszawy. Ministerstwo wybrało do realizacji trzy projekty, w tym mój. A przypomnę, że to nie było wtedy byle co, bo Bank Światowy przyznał na realizację tych projektów 210 mln dolarów. W listopadzie 1992 roku, już jako koordynator Pomorskiego Konsorcjum Zdrowia, zorganizowałem na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie konferencję na temat instytucji lekarza rodzinnego. Udało mi się zaprosić na nią sporo gości z zagranicy. Przyjechali m.in. Holendrzy, Anglicy, Niemcy, ponad setka gości z Polski, ówczesny minister zdrowia Marek Balicki. Przyjechali do Szczecina także samorządowcy, którzy mieli za chwilę przejąć odpo-

wiedzialność za służbę zdrowia.

A jak ten nowy model przyjęli lekarze?

Było z tym różnie. Przeprowadzaliśmy intensywne szkolenia lekarzy na specjalizację lekarza rodzinnego. Lekarz rodzinny musiał mieć przecież dodatkowe umiejętności. Musiał umieć zajrzeć w ucho, przeprowadzić podstawowe zabiegi. To wszystko nam się udało, ale okazało się, że nie ma pomysłu na to jak tego lekarza rodzinnego finansować, jak mu płacić. Może dać mu etat? No tak, ale gdzie on będzie pracował? A co z lekarzem rejonowym? Co z nim zrobić? Na to wszystko jeszcze nałożyła się reforma samorządowa. Opieka zdrowotna zaczęła podlegać samorządom. Ale na początku samorząd mógł wtedy skorzystać z tzw. programu pilotażowego. I właśnie wtedy Szczecin postanowił jako samorząd w to wejść. Zaproponowano mi stanowisko dyrektora Wydziału Zdrowia w Urzędzie Miejskim w Szczecinie. Postawiono przede mną zadanie wprowadzenia w życie programu pilotażowego lekarza rodzinnego.

Pierwszy gabinet lekarza rodzinnego otwarty został w listopadzie 1995 roku?

Najpierw w marcu 1995 roku miał powstać taki gabinet lekarza rodzinnego w Warszawie. Lekarka jaka miała tam pracować, jednak wycofała się na etapie negocjacji umowy. Ale nam, udało się namówić do wzięcia udziału w tym nowym przedsięwzięciu - jakby nie mówić dużym na skalę Polski eksperymencie - dwie szczecińskie lekarki - Elżbietę Charkiewicz i Annę Krauze. Umowę podpisaliśmy 27 października, a pierwszych pacjentów pani przyjęły 8 listopada.

Nie bały się?

Trochę się bały. Ale ja gorąco wierzyłem w lekarki. Obie fantastyczne, odważne, doświadczone. Ostro wzięły się do pracy. Zatrzybiło. A do ich gabinetu przy ul. 26 kwietnia w Szczecinie zaczęły przyjeżdżać delegacje z całej Polski, aby zobaczyć jak działa pierwszy polski gabinet lekarza rodzinnego. Pamiętam też wizytę ekspertów z Banku Światowego z Davidem Corderem, a także wrażenie, jakie zrobiliśmy

na gościach z Nantes (Francja). Byli wyraźnie zainspirowani.

Co było dalej?

Na wiosnę 1996 w Szczecinie pojawiły się kolejne praktyki.

Jak lekarza rodzinnego przyjęli pacjenci?

Na początku nie wiedzieli o co w tym systemie chodzi. Dość szybko się jednak przekonali. Zobaczyli, że te gabinety lekarza rodzinnego czynne są do godziny 18, i można do niego przyjść też w soboty. To im się zaczęło podobać.

I takim sposobem Szczecin był pierwszym miastem, gdzie wprowadzono lekarza rodzinnego.

Po pewnym czasie okazało się, że w niewielkim miasteczku na Dolnym Śląsku jeden z lekarzy otworzył gabinet lekarza rodzinnego półtora miesiąca wcześniej. W tym sensie chronologicznie nie byliśmy pierwsi. Ale uważam, że mamy pełne prawo do mówienia, że Szczecin jest matką medycyny rodzinnej w Polsce.

Przez minione 25 lat trochę zmienił się ten lekarz rodzinny w Polsce. Ma już inne obowiązki, inne SA założenia. Co Pan o tym myśli?

Myślę, że dziś, w dobie kultu specjalizacji, „rozrywających” na części pacjenta, coraz bardziej bolesny jest brak holistycznego, całościowego podejścia do leczenia. System ochrony zdrowia nieustannie się komplikuje, a pacjent staje się coraz bardziej bezbronny, ze swoimi problemami, lękami, niedostatkiem wiedzy. Coraz bardziej widać, jak bardzo jest potrzebny taki strażnik jakości, dobrze wyedukowany, opiekuńczy, uważny przewodnik. Agent pacjenta wobec systemu - i agent systemu wobec pacjenta, bo przecież lekarz rodzinny nie jest „zamiast” specjalistów - on jest im do pomocy, odciążając od spraw lżejszych, które można rozwiązać szybciej i mniejszym kosztem. Chciałbym promować taki model działania - zaprosić do współpracy lekarzy, samorząd lokalny i aktywną społeczność. Myślę o stworzeniu fundacji, która mogłaby się tym zająć.

©©

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM #ODCHUDZANIEPLUS

UZYSKAJ DOFINANSOWANIE NA WALKĘ Z OTYŁOŚCIĄ W TWOIM WOJEWÓDZTWIE

Wystartował program #OdchudzeniePlus. Jest to nowa forma wsparcia dla kobiet i mężczyzn dotkniętych otyłością w Twoim województwie. W ramach programu każda zakwalifikowana osoba otrzyma do 100% dofinansowanie na kurację odchudzającą. Ilość dofinansowań w Twoim województwie jest ograniczona, dlatego zgłoś się jak najszybciej.

Kto może otrzymać dofinansowanie?

Program skierowany jest do wszystkich osób urodzonych przed 2002 rokiem, które mieszkają na terenie Polski i chcą pozbyć tkanki tłuszczowej. Z programu może skorzystać każda osoba ubiegająca się o dofinansowanie bez względu na stan tkanki tłuszczowej, oraz to czy korzystała do tej pory z innych form kuracji odchudzających.

Program #OdchudzeniePlus ma realizować trzy podstawowe cele: Walka z nadwagą wśród młodzieży i osób po 40 roku życia, leczenie chorób cywilizacyjnych oraz otyłości wśród Polaków.

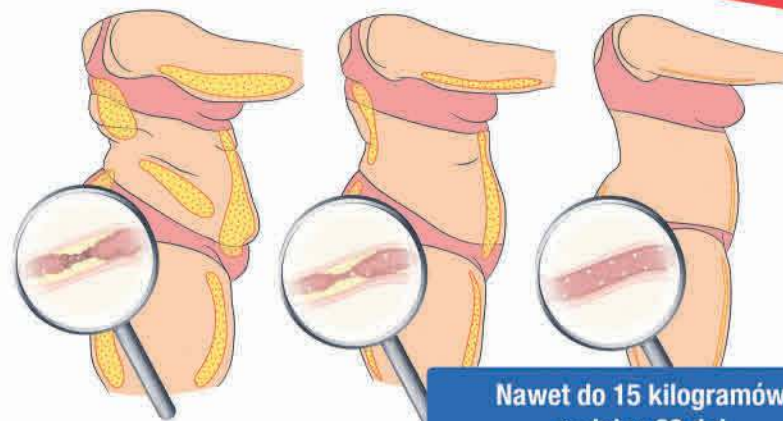
Specjaliści programu #OdchudzeniePlus indywidualnie podchodzą do każdej osoby, dobierając odpowiednią kurację do indywidualnych potrzeb.



Halina, 63 lata, Lublin

„Nie czuję się już wykluczona”

Przez moją nadwagę prawie popadłam w depresję. Odizolowałam się od najbliższej rodziny, przyjaciół i znajomych. Bałam się wyjść z domu ponieważ nawet wśród sąsiadów wzbudzałam śmiech i politowanie. Bywały dni, że nie wychodziłam nawet do sklepu. Wtedy dołączyłam do programu - Ogólnopolski program walki z otyłością. Dostałam dofinansowanie i moje życie wreszcie wróciło do normy! Nie jestem już otyła, nie czuję bólu kolan i bioder. Na nowo pielęgnuję relacje rodziną i przyjaciółmi.



Widoczne efekty

Nawet do 15 kilogramów
mniej w 30 dni

Co możesz zyskać dzięki programowi #OdchudzeniePlus?

Redukcja tkanki tłuszczowej niesie ze sobą wiele korzyści, nie tylko ze zrzucenia nadmiernej masy ciała, ale również przyczynia się do zminimalizowania ryzyka wielu współczesnych chorób. Walka z otyłością przyczynia się do zmniejszenia ryzyka takich schorzeń, jak choroby układu krążenia, cukrzyca typu 2, nowotwory (jelita grubego, sutka, jajników, prostaty), choroby wątroby oraz dróg żółciowych, choroby zwyrodnieniowych stawów czy obniżenie ciśnienia tętniczego. Ponadto prawidłowa masa ciała pozwala na dłuższe i lepsze życie, ze względu na występowanie różnych chorób, które mają podłoże w otyłości, osoby z nadmierną masą ciała zwykle żyją krócej.

Pamiętaj, że odpowiednio dobrana kuracja pozwoli spalać tkankę tłuszczową, oczyścić organizm z toksyn, przywrócić poziom cholesterolu do normy oraz ograniczyć wchłanianie tłuszczów. To najważniejsze czynniki odpowiedzialne za zdrowy wygląd,

Po miesięcznej kuracji możesz ważyć nawet 15 kg mniej i pozbyć się zbędnej tkanki tłuszczowej - bez uszczerbku na zdrowiu i wykonywania czasochłonnych ćwiczeń.

W związku z sytuacją epidemiologiczną panującą w Polsce oraz dużą ilością zgłoszeń do dofinansowania zapisy przyjmowane są tylko i wyłącznie w formie telefonicznej. Ilość dofinansowań w Twoim województwie jest ograniczona, dlatego zgłoś się jak najszybciej.

Efekty projektu

W ubiegłym roku ponad 17 tys. osób z całej Polski skorzystało z dotacji na walkę z otyłością. W tym roku liczba przyznawanych dotacji została zwiększona i wynosi ona ponad 22 tys. Mimo zwiększenia ilości dofinansowań, liczba dostępnych dotacji wynosi średnio 9 miejsc na gminę, dlatego zgłoś się jak najszybciej, liczy się kolejność zgłoszeń. Ilość dofinansowań w Twoim województwie jest bardzo ograniczona.

Nie czekaj!

Dzięki programowi #OdchudzeniePlus możesz:

- ✓ Schudnąć aż 15 kilogramów w 30 dni, bez rygorystycznych diet i wyrzeczeń;
- ✓ Obniżyć poziom złego cholesterolu w organizmie, poprawić wyniki badań i zmniejszyć aż o 89,7% ryzyko chorób układu krążenia już w 2 tygodnie;
- ✓ Przywrócić prawidłowy poziom cukru we krwi, poprawić pracę trzustki i zapobiec rozwojowi cukrzycy;
- ✓ Całkowicie wyeliminować efekt JOJO i raz na zawsze cieszyć się piękną sylwetką;
- ✓ Zyskać 5 razy więcej energii i czuć się pięknie, w każdym stroju;
- ✓ Zwiększyć odporność i zyskać witalność;
- ✓ Zminimalizować zwyrodnienia stawów i pozbyć się bolesnych dolegliwości;



Henryk, 56 lat, Poznań

„Moje życie nabrało sensu”

Nadwaga negatywnie wpływała na moje małżeństwo. O mały włos wszystko się nie rozpadło. Żona wykazywała dużo zrozumienia i cierpliwości, niestety ja przez ból stawów, dyskomfort i złe samopoczucie czułem się wykluczony i na nic nie miałem ochoty. Byłem apatyczny, nieprzyjemny, stałem podenerwowany i poirytowany. Miałem wszystkiego dość! Dołączyłem wtedy do Ogólnopolskiego programu walki z otyłością. Dostałem dofinansowanie i podjąłem walkę z moją nadwagą. Dzisiaj swobodnie wychodzę z żoną na kolację, czy do kina — jak za dawnych lat. Moje życie wreszcie znowu nabrało sensu.



ZGŁOŚ SIĘ PO DOFINANSOWANIE
DO 6 LISTOPADA

Zadzwoń: 22 292 78 78

pon - pt 8:00 - 20:00, sob 10:00 - 18:00, nd 10:00 - 16:00
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

ILOŚĆ MIEJSC
W TWOIM WOJEWÓDZTWIE
JEST OGRANICZONA



Już dziś finał głosowania w wyjątkowej akcji Nasze Dobre z Pomorza 2020!



wyniki głosowania z czwartku, 29 października 2020
pełne wyniki na stronach gk24.pl, gs24.pl i gp24.pl

Nasze Dobre z Pomorza 2020		głosy
1	Clear Energy Fotowoltaika	586
2	TeleCardio Usługa telemonitoring kardiologiczny	153
3	Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp z o.o. Kompleksowy program zabiegów bariatrycznych	147
4	Automatyczna Pralnia Dywanów Innowacyjny system prania dywanów na wskroś	145
5	Centrum Handlowe „Manhattan” Handel C.H. Manhatn	95
6	UNIA Sp. z o.o. Strzelnica	94
7	Marina Developer Sp. z o.o. Marina Developer: deweloper realizujący inwestycje CLUBHOUSE w Szczecinie, Apartamenty 101 w Szczecinie oraz Półwysp Dziwnów w Dziwnowie	66
8	Dogadamycie.pl Spółka z o.o. Tłumaczenia	65
9	Szpital Miejski w Miastku Oddział Endoskopowy	41
10	Samodzielny Publiczny Miejski Zakład Opieki Zdrowotnej Świadczenia urologiczno-ginekologiczne oraz leczenia nietrzymania moczu	34
11	Hurtownia Budowlana Tęcza Kompleksowe zaopatrzenie w materiały budowlane, usługi transportowe.	32
12	Heureka Spółka z o.o. Obiekt kulturalno - rekreacyjny, na który składa się planetarium, kino i Gabinet Figur Woskowych. Jedyny taki na Pomorzu Zachodnim	31
13	Gryf Sp. z o.o. BOXMAT - robot do produkcji opakowań z kartonu dostosowany do pracy z osobami niepełnosprawnymi	23
14	Archinova Studio S.C Projektowanie wnętrz, sprzedaż mebli i prowadzenie kursów artystycznych	21
15	EPO P.H.U. Sandra Kosowska, Włodzimierz Kosowski Spółka Cywilna Handel i Usługi Sprzedaż Multibrandowa Bielizny i Tekstylia Najlepszych Polskich Marek w wyspecjalizowanych sklepach reGINA, Greno, Esotiq	20
16	Mowi Najlepszy Pracodawca	14
17	Renoskór Czyszczenie i renowacja skór	13
18	Czerwone Ciepło System Darmowego Ogrzewania Red Snake - domy przyszłości	7
19	Casa Italia Oryginalna kuchnia włoska	6
19	Yasumi Instytut Zdrowia i Urody	6

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskajpress.pl



Plebiscyt

Jeszcze tylko dziś możecie oddawać głosy w akcji Nasze Dobre z Pomorza. Razem z Wami nagradzamy tych, którzy dzięki biznesowej działalności rozślawiają nasz region.

Znak jakości „Nasze Dobre z Pomorza” stał się już prestiżową nagrodą w województwie. Daje szansę nowym przedsiębiorcom wypromować się w największym dzienniku i serwisie

internetowym na Pomorzu. Plebiscyt jest największym medialnym i promocyjnym przedsięwzięciem prezentującym dorobek gospodarczy naszego regionu.

Podstawowym celem plebiscytu jest wyłonienie i wypromowanie najlepszych produktów i usług wytwarzanych przez firmy, których siedziba lub oddział znajduje się na terenie naszego województwa. Ma promować produkty bądź usługi, które posiadają doskonałą jakość i cieszą się popularnością wśród konsumentów.

Wyjątkowe nagrody

Tytuły w dwóch osobnych klasyfikacjach przyznaje kapituła oraz czytelnicy „Głosu”. By

móc obiektywnie ocenić każdą z firm, co roku w skład kapituły wchodzi osoby, które znają biznes i trudności z jakimi spotykają się przedsiębiorcy na co dzień. Ponadto spośród wszystkich nominowanych w plebiscycie, swojego faworyta wybiorą czytelnicy naszej gazety.

W naszej akcji najlepsze firmy otrzymują nie tylko certyfikaty jakości oraz statuetki, ale jeszcze coś bardziej wymiennego we współczesnym świecie - promocję na łamach „Głosu Dziennika Pomorza”, a także w serwisie internetowych gk24.pl, gs24.pl oraz gp24.pl, będących liderami wśród mediów regionalnych i lokalnych.

Zdobycie certyfikatu Nasze Dobre z Pomorza może otworzyć wiele drzwi. Przekonało się o tym wielu uczestników poprzednich edycji. W tym roku o te wyjątkowe tytuły walczy ponad 60 firm z regionu.

Liderzy głosowania

Aktualnie na pierwszym miejscu w rankingu znajduje się firma Clear Energy, która zajmuje się fotowoltaiką. Miejsce drugie zajmuje TeleCardio, świadczący usługi telemonitoringu kardiologicznego. Podium zamyka Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka w Słupsku, który oferuje kompleksowy program zabiegów bariatrycznych.

Terminy i zasady głosowania:

Głosowanie w akcji potrwa już tylko do godziny 22.00. Listę firm biorących udział w akcji znajdziecie na naszych stronach: gk24.pl, gs24.pl oraz gp24.pl w zakładce Nasze Dobre. Tam też możecie oddawać głosy na swoich faworytów wysyłając SMS-y lub głosując tzw. KLIK-iem (koszt 2,46zł z VAT).

MECENAS PLEBISCYTU



WARTO WIEDZIEĆ

SKŁAD KAPITUŁY PLEBISCYTU NASZE DOBRE Z POMORZA 2020

1. Anna Komacka - Prezes Zarządu Związku Pracodawców Pomorza Zachodniego Lewiatan
2. Profesor Dariusz Zarzecki - Instytut Zarządzania i Inwestycji w Szczecinie
3. Hanna Mojsiuk - Prezes

4. Mirosław Kamiński - Prezes Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Słupsku
5. Paweł Lisowski - Starosta Słupski
6. Marcin Pawłowski - Prezes Polskiej Fundacji Przedsiębiorczości w Szczecinie
7. Robert Bodendorf - Prezes Zachodniopomorskiego

- Związku Przedsiębiorców i Pracodawców
8. Marek Goliński - Wiceprezydent Miasta Słupsku
9. Piotr Jedliński - Prezydent Miasta Koszalin
10. Janusz Żmurkiewicz - Prezydent Miasta Świnoujście
11. Ewa Żelazko - Dyrektor Biura Reklamy GDP
12. Marcin Stefanowski - Redaktor Naczelny GDP

Głosowanie potrwa do piątku, 30 października do godz. 22:00.

Umrzeć ze śmiechu. O śmierci w języku

Kazimierz Turkiewicz
krakow.redakcja@polskapress.pl



Język

W języku polskim funkcjonuje całkiem sporo różnych zwrotów czy powiedzeń związanych ze śmiercią (a także z tym, co się z nią łączy). Przyjrzyjmy się im.

Zagłaskać na śmierć czy wpędzić do grobu. Powiedzenia trochę straszne, a trochę śmieszne. Na pewno wzbogacające nasz język.

Zagłaskać na śmierć

I tak, wbrew pozorom, *zagłaskać na śmierć* jakąś osobę nie oznacza, że żywi się wobec niej nieczne zamiary. Wręcz przeciwnie - otaczana jest taka persona miłością, tyle że nadmierną. Nierzadko sypią się na nią rozmaite pochwały, nawet jeśli nie ma specjalnych powodów do wychwalania. Oczywiście co za dużo, to niezdrowo, ale do śmierci jeszcze daleka droga...



FOT. ARCHIWUM

Na zwłoki mówi się dziś często: sztywny. Niezbyt to eleganckie

Na śmierć można się też *zamartwiać*. Ale zastanówmy się: czy nadmierne martwienie się czy nadmierne martwienie się mało istotnymi sprawami - choć rzeczywiście głupie - rzeczywiście kończy się śmiercią?

Wpędzić do grobu

Podobnie mało prawdopodobne jest, że *wpędzą nas do grobu* niewłaściwe zachowania naszych bliskich.

Przesadny pracocholizm kondycji psychofizycznej zapewne nie służy, relacjom w rodzinie także nie, ale o dramatycznych przypadkach *rzeczywistego zapracowania się na śmierć* dowiadujemy się - na szczęście - rzadko.

Pani Lucyna lubi jeść, a nawet objadać się, byłoby jednak przesadą określić to mianem *zażerania się na śmierć*...

Swoją drogą nasza bohaterka *milczy jak grób*, kiedy lekarze radzą jej ograniczyć spożycie kalorii. Pani Lucyna nie wstydzi się swojej puszystości, a przyjaciółce Kasi wytyka nawet, że jest *chuda jak śmierć* i *tylko ją do trumny położyć*.

- *Prędzej bym się śmierci spodziewała!* - cieszymy się z niespodziewanego spotkania z dawną

Już rzadko słyszy się o „przeniesieniu na łono Abrahama”. Dziś popularniejsze jest „wyciąganie kopyt” i „kopanie w kalendarz”

niewidzianą, a miłą nam, osobą.

- Ciebie to *jak po śmierć posłać* - pieklimy się z kolei na arcywolnego, flegmatycznego osobnika, który najbliższą rzecz załatwia godzinami.

Skonać ze śmiechu

Chodźmy dalej. Niektórzy politycy, robiąc karierę, gotowi są *ić po trupach*. Nie przejmują się przy tym, że słuchający ich publicznych wynurzeń mogą *konać ze śmiechu*, a poziom ich wystąpień *nawet umarłego by rozśmieszył*.

Po przegranych wyborach niektórzy roztrzásają, co mogło być *ostatnim gwoździem do trumny*. Inni z kolei uznają, że *co umarło, to wieko przywarło*, czyli nie ma już co wracać do kwestii wyborczych porażek owych kandydatów.

Kopnąć w kalendarz

Nie może specjalnie dziwić, że dawne wyrażenia czy zwroty wychodzą z użycia w obecnej potocznej polszczyźnie. Niestety, ich substytuty nie są najwyższego lotu - oględnie powiedziawszy.

Rzadko kiedy słyszy się dzisiaj na przykład o *przeniesieniu się na łono Abrahama* czy o *powiększeniu grona aniołków*.

Nieporównywalnie częściej natomiast o *odwaleniu kity*, *kofnięciu*, *wyciągnięciu kopyt*, *kopnięciu* (strzeleniu, walnięciu czy huknięciu) w kalendarz.

Nie mówiąc nawet o jeszcze bardziej żargonowym *sztywnym* (tak, chodzi o zmarłego, a z upływem lat przestaje to śmieszyć). Nie tylko młode pokolenie - trzeba to przyznać - używa tego rodzaju, obraźliwego nieco, żargonu.

Gdy dawniej ktoś był bliski śmierci, mawiało się nieraz, że taka osoba *spogląda na cmentarz*. Obecnie coraz częściej słyszy się za to o *korkowaniu*.

Nie trzeba być językowym purystą, by wskazać, które z tych określeń jest właściwsze do użycia w sytuacji, gdy nadchodzi kres czyjegoś żywota... ©©

MATERIAL INFORMACYJNY CBS REALITY

„Kryminalne akta inspektor Biskupskiej” – nowy program true crime na CBS Reality

Grażyna Biskupska, najsłynniejsza kobieta oficer polskiej służby mundurowej i gospodyni najnowszej serii CBS Reality, przeprowadzi widzów przez pięć wstrząsających spraw kryminalnych, którymi 20 lat temu żyła cała Polska. Była policjantka, która w latach 90. pracowała przy analizowanych w programie śledztwach, opowie między innymi o zbrodniach Wampira z Ochoty, śledztwie dotyczącym Rurabombera czy sprawie ataku na konwoj.

W 1. odcinku inspektor Grażyna Biskupska i zaproszeni przez nią do programu eksperci jeszcze raz prześledzą głośną sprawę brutalnego morderstwa Tomka J., który feralnego dnia świętował z grupą znajomych zdanie matury. Oprawcy porwali nastolatka z Łasku Młocińskiego i skatowali go na śmierć.

Piątkowy wieczór, 13 czerwca 1997 roku, grupa świeżo upieczonych maturzystów na polanie w Łasku Młocińskim zorganizowała ognisko. Wśród nich był 19-letni Tomek. Nastolatkomie bawili się w najlepsze,

aż do momentu, gdy na polanie pojawiła się grupa nieznanych młodych i pijanych ludzi. Byli agresywni, mieli ze sobą kije bejsbolowe – po ich zachowaniu widać było, że czekają na pretekst do ataku. Uczestnicy ogniska rozbiegli się po lesie. Napastnicy atakowali kogo popadnie - nawet parę w parkowanym nieopodal polany samochodzie. Kierowca auta, uciekając w pośpiechu, zahaczył o pojazd jednego z bandytów, co tylko ich rozbawiało. Postanowili dać nastolatkom nauczkę i przy okazji znaleźć osobę, która zapłaci im odszkodowanie za uszkodzenia.

Wreszcie dopadli i Tomka, który ukrywał się w pobliskich zaroślach. Chłopak próbował uciekać, ale napastnicy szybko go dogonili. Najpierw zaczęli uderzać go kijem bejsbolowym, potem kopać. Grupa postanowiła porwać Tomka, by za jego pośrednictwem wyegzekwować odszkodowanie. Wrzucili pobitego nastolatka do bagażnika. To był początek wielu godzin brutalnych i niewyobrażalnych tortur, które doprowadziły do jego śmierci.

Przez pięć bardzo długich dni i nocy policja starała się znaleźć zaginionego i powiązać z tym zdarzeniem osoby, które mogłyby pomóc wskazać, gdzie przebywa i co się z nim dzieje. Podejrzani zacierali ślady, nie mówili prawdy, zmieniali zeznania. Jedną z biorących udział w dochodzeniu policjantek była Grażyna Biskupska, która bez reszty zaangażowała się w śledztwo. Dzięki niej udało się wskazać podejrzanych o porwanie i zabójstwo chłopaka oraz odnaleźć ciało Tomka.

Jednak dla niej śledztwo nie zakończyło się w momencie odkrycia zwłok. Jej obowiązkiem było znaleźć dowody wskazujące na udział w przestępstwie zatrzymanych osób, połączyć z pozoru oderwane fakty i odtworzyć przebieg wydarzeń tak, by sprawą mogła zająć się prokuratura i dalej sąd. W jaki sposób Grażyna Biskupska i jej zespół doprowadzili do zatrzymania i skazania morderców Tomka? O tym będzie można dowiedzieć się z premierowego odcinka serii „Kryminalne akta inspektor Biskupskiej”

w poniedziałek, 2 listopada o 22:00.

W 2. odcinku gospodyni programu powróci do śledztwa z połowy lat 90., które dotyczyło serii napadów na starsze i samotne osoby. W 1994 roku w Warszawie, głównie na terenie Ochoty, doszło do kilkunastu napadów, w tym dwóch ze skutkiem śmiertelnym. Ofiarami były przede wszystkim kobiety. Nieznany sprawca wchodził do mieszkań, często biciem i duszeniem wymuszał ujawnienie skrytek z pieniędzmi czy biżuterią. Działal z dużą częstotliwością, a do domów swych ofiar wchodził zapraszany przez nie same.

Jak się okazało, napastnikiem był niepozorny nastolatek o wyglądzie grzecznego chłopca. Jego przyszłe ofiary, nieświadome zagrożenia, od pierwszych chwil obdarzały go sympatią i zaufaniem, zdarzało się nawet, że przed dokonaniem rabunku nastolatek pomagał im wynieść śmieci czy zrobić zakupy. Jednak, gdy z seryjnego złodzieja chłopak stał się seryjnym zabójcą, strach padł nie



009915505

tylko na mieszkańców Warszawy. Media nazwały go Wampirem z Ochoty, a policja przestrzegała przed wpuszczeniem do domów przypadkowych osób. W śledztwie brała udział Grażyna Biskupska. Dla niej i jej zespołu było to nie tylko skomplikowane dochodzenie, ale przede wszystkim wyścig z czasem, by sprawca, mający na swoim koncie już dwie ofiary śmiertelne, nie zdążył dokonać kolejnego zabójstwa.

Jak doszło do schwymania Wampira i co pomogło

Grażynie Biskupskiej oraz jej kolegom w doprowadzeniu przed sąd nastoletniego przestępcy? Będzie można się tego dowiedzieć z 2. odcinka serii w poniedziałek 9 listopada o 22:00.

W kolejnych odcinkach programu przedstawione zostaną szczegóły innych śledztw prowadzonych w sprawie zbrodni dokonanych w latach 90. w Warszawie, przy których pracowała inspektor Grażyna Biskupska. Emisja w każdy poniedziałek o 22:00 na kanale CBS Reality.

Terlikowski: Urodzenie dziecka z ciężkimi wadami nie jest kwestią wyboru

Trzeba się zastanowić, jak pomóc rodzinom czy matkom, które wychowują niepełnosprawne dzieci. Jak pomóc psychologicznie rodzicom dzieci z wadami letalnymi, to bardzo trudny proces. Trzeba się zastanowić, jak wzmocnić system hospicjów prenatalnych - mówi Tomasz Terlikowski, filozof, teolog, publicysta

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



Rozmowa

Sytuacja chyba nie wygląda dobrze: demonstracje i szalejąca pandemia. Jakiej jest z tej sytuacji wyjście?

Po pierwsze, musimy unikać języka wojny. Jeśli się stale powtarza, że „mamy wojnę”, to staje się to samospełniającą się przepowiednią. A przecież my tu wszyscy razem pozostaniemy, będziemy chodzić do tych samych szkół i zasiadać przy rodzinnym stole. Dlatego nie warto eskalować języka. Po drugie, musimy chyba chwilę poczekać, żeby opadły emocje, bo na razie żadna rozmowa nie jest możliwa. I wreszcie po trzecie - trzeba ustalić fakty.

Dobrze, to spróbujemy na początku ustalić fakty.

Ten wyrok Trybunału Konstytucyjnego wpisuje się w jego linię orzeczniczą od roku 1997. To wtedy Trybunał Konstytucyjny pod kierunkiem prof. Andrzeja Zolla uznał, że wprowadzenie przez SLD - co pokazuje, że żadnego kompromisu nigdy nie było, bo już w 1996 roku SLD go złamało - aborcji z przyczyn społecznych jest niezgodne z polską Konstytucją. I zaznaczył, że jest niezgodne zarówno z małą Konstytucją, jak i nową podpisaną przez Aleksandra Kwaśniewskiego, a uchwaloną głosami centrum i lewicy wbrew polskiej prawicy. W tym samym orzeczeniu jest również zasygnalizowane, że niezgodna z polską Konstytucją jest również aborcja z przyczyn eugenicznych. To pierwszy wyrok, który w tej sprawie zapadał, i od tego momentu TK przynajmniej jeszcze raz, bo raz tylko był pytany o kwestię z tym związane, opowiedział się zdecydowanie po stronie życia. Mówię o orzeczeniu



Terlikowski: musimy chyba chwilę poczekać, żeby opadły emocje, bo na razie żadna rozmowa nie jest możliwa

w sprawie klauzuli sumienia, które zapadło, gdy prezesem TK był Andrzej Rzepiński. Teraz mamy trzecie orzeczenie, które wpisuje się w tę samą linię orzeczniczą i tę samą interpretację Konstytucji. Istotne jest także to, kogo dotyczy ten wyrok. Wciąż powtarza się, że chodzi o przymuszenie do rodzenia dzieci bez głów, bez połowy ciała...

A nie jest tak? Przecież nie dotyczy zdrowych dzieci!

Z danych Ministerstwa Zdrowia wynika, że 40 procent aborcji z zakwestionowanej przez TK przesłanki dokonanych jest z powodu po-

Musimy unikać języka wojny. Jeśli się stale powtarza, że „mamy wojnę”, to staje się to samospełniającą się przepowiednią

dejzenia zespołu Downa. Te same osoby, które teraz domagają się zachowania tej przesłanki, kilka tygodni temu, kiedy był dzień osób z zespołem Downa, zakładały różnokolorowe skarpetki. Trzeba się zdecydować, czy osoby z zespołem Downa są cudem, skarbem i mają prawo do życia, czy walczymy o prawo do wyboru, czy je urodzić, czy wyeliminować? 15 procent aborcji dotyczyło dzieci z zespołem Edwardsa czy Patau - to jest ciężkie schorzenie, oczywiście, ale nadal nie są to dzieci bez głów i bez połowy ciała. Kolejna wada, która jest wskazaniem do aborcji, to rozszczep kręgosłupa - a przecież znamy osoby, które mają rozszczep kręgosłupa i żyją pośród nas. Oczywiście są niepełnosprawne, ale prowadzą pełne i szczęśliwe życie. I do słownie kilka procent, nie wiemy dokładnie ile, bo tego akurat ministerstwo nie podało, to są dzieci z różnymi wadami letalnymi, które skazują je

na śmierć krótko po narodzinach. Faktycznie, wśród nich są tzw. bezmózgowce i beczaszkowce, ale i to nie są dzieci, które nie mają głów, jak sugerują niektórzy.

I uważa pan, że w takich sytuacjach kobieta nie powinna mieć prawa wyboru, czy takie dziecko urodzić, czy nie?

Rozumiem lęk kobiet, rozumie, że czas oczekiwania na narodziny dziecka, które niebawem umrze, może być trudne, a nawet bardzo trudne. Mam też świadomość, że matka może obawiać się nawet zobaczenia dziecka, które jest dotknięte tak ciężkimi wadami. Ale to nie sprawia, że powinna mieć ona wybór, czy to dziecko urodzić. Nie mają też wyboru, czy dziecko przyjmując, czy poddać eutanazji, matki, których dzieci urodziły się niepełnosprawne. Nie ma go również żona, której mąż uległ wypadkowi motocyklowemu i jest w strasznym stanie, i wreszcie nie mają go dzieci,

których rodzice zachorowali na Alzheimera. Każda z tych sytuacji jest niekiedy bardzo trudna, ale nie jest kwestią wyboru.

Pana zdaniem, pomoc państwa dla osób, które wychowują takie dzieci, jest wystarczająca?

Nie jest. I to powinno się zmienić, tak jak nastawienie społeczne wobec osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Pomoc dla tych osób powinna być na dużo wyższym poziomie. Ideałem, akurat w tej sprawie - pomocy osobom niepełnosprawnym - jest system skandynawski. Polska, jako kraj, który tak jasno deklaruje wagę każdego życia ludzkiego, powinna dążyć do takiego systemu opieki, z jakim mamy tam do czynienia. Rodzice osób niepełnosprawnych muszą mieć możliwość odpoczynku, zastąpienia czasowo przez inne osoby, a także powinny liczyć na wsparcie odpowiednich in-

stytucji. I to jest oczywiście krok - jeśli to orzeczenie ma być wypełniane w znaczeniu pełnym, a nie tylko prawnym - który musi zostać podjęty. Drugą kwestią jest budowanie odpowiedzialności mężczyzny. Język obu stron sprowadzający wszystko do wyboru kobiety, jest nieprawdziwy. Taką decyzję powinni podejmować oboje rodzice tego dziecka. Mówienie, że to jest decyzja wyłącznie kobiety, zwalnia z odpowiedzialności mężczyznę. A mężczyzna ponosi taką samą odpowiedzialność za wychowanie, opiekę nad tym dzieckiem jak kobieta. I to jest również jego wybór - trzeba ocenić negatywnie tych mężczyzn, którzy odchodzą od swoich partnerek i niepełnosprawnych dzieci. To duża grupa, ale trzeba to jasno powiedzieć - to decyzja niedopuszczalna.

Ponad połowa mężczyzn zostawia takie kobiety z chorymi dziećmi, żebyśmy mieli w tej kwestii jasność.

Powiedziałem przed chwilą, jak trzeba takie decyzje oceniać, ale jeszcze raz powtórzę - są niedopuszczalne. Ale jeśli mówimy: „kobieta ma prawo wyboru, czy przyjąć takie dziecko, czy nie”, to prostą konsekwencją takiego zdania jest stwierdzenie: „mężczyzna też ma prawo”. Jeżeli mówimy, że kobieta ma prawo zdecydować się na aborcję, to mężczyzna ma prawo zostawić dziecko. Jeśli wybór jest kluczowy, a nie obowiązek, odpowiedzialność, to obie strony mogą zrobić, co chcą. Moim zdaniem: ani mężczyzna nie ma moralnego prawa zostawić żony czy partnerki i dziecka niepełnosprawnego, ani kobieta nie ma prawa w takich sytuacjach dokonać aborcji.

Tylko zastanawiam się, czemu ten temat wypływa teraz, w środku pandemii? To poważne, trudne kwestie, budzące bardzo wiele emocji. Wiadomo było, że dojdzie do protestów, że ludzie wyjdą na ulice.

To z wielu powodów nie jest dobry czas. Emocje związane z pandemią już i tak były napięte, a protesty przeciwko wyrokowi tylko je skumulowały. Trzeba jednak pamiętać, że ta sprawa trafiła do Trybunału kilka lat temu, i była odkładana. Moim zdaniem, można i trzeba to było zrobić wcześniej. Niestety, tak się nie stało. Jednocześnie warto sobie uświadomić, że żaden czas na taki wyrok nie jest wystarczająco dobry, w każdym czasie byłyby protesty, a z perspektywy czysto politycznej, ten - w momencie ustalania daty orzeczenia, czyli zanim nastąpiła eskalacja zachorowań - mógł się wydawać lepszy, bo do następnych wybo-

rów było trzy lata, co mogło oznaczać, że emocje nim wywołane osłabną. Tyle że potem wróciła pandemia, i ostatecznie decyzja zapadła w trudnym czasie.

Wie pan, ja myślę, że jest fatalny! Rząd z jednej strony nawołuje do zachowania zasad sanitarnych, a z drugiej pojawia się takie orzeczenie TK. Kobiety nie odpuszczają, być może rząd zdecyduje się na kolejny lockdown. I co wtedy? Wysłać w demonstrujących wojsko? Policję?

Jak na razie policja zachowuje się niezwykle spokojnie, zdaniem części zwolenników rządu, nawet zbyt łagodnie. Protesty się odbywają. Czy lockdown je przerwie, a rząd wyśle wojsko na ulice? Myślę, że nie, bo to w Polsce nasuwa ponure skojarzenia i nikt się na taki krok nie odważy. A protesty byłyby w każdych okolicznościach, może trochę mniej agresywne, ale i tak by były. Część ludzi i tak wyszłaby na ulice.

Ale może wtedy ta część Polak i Polaków byłaby bezpieczniejsza, nie uważa pan? Chyba najważniejsze jest zdrowie, prawda?

Zdrowie jest bardzo ważne, ale ważne jest także życie dzieci, które mogłyby być poddane aborcji, a dzięki temu wyrokowi - nie będą.

Mówi pan, że nie ma wyjścia z tej sytuacji, bo emocje są zbyt duże. To co?

Emocje, szczególnie tak mocne, nigdy nie trwają wiecznie. Eskalacja żądań przez liderki Strajku Kobiet, które uważają się niemal za nowych Lechów Wałęsów, a także niekontrolowane akty agresji wobec kościołów, pomników czy mieszkań prywatnych sędziów, polityków czy liderów opinii pro life, osłabiają entuzjazm części uczestników protestów wobec niektórych postulatów. Policja też reaguje niezwykle ostrożnie, tak jakby otrzymała polecenie, by nie prowokować uczestników, i ze spokojem znosi nawet, gdy liderka Strajku straszliwie ich wyzywa. To wszystko sprawia, że także liderzy opinii czy dziennikarze, którzy popierali bezdyskusyjnie demonstrację, zaczynają się orientować, że to poszło o kilka kroków za daleko. Za kilka, może kilkanaście dni, szczególnie, jeśli obóz władzy zdecyduje się wykonać jakieś gesty uspokajające, tonujące, emocje będą na niższym poziomie, i choć spór pozostanie, to będzie można zacząć na poważnie rozmawiać o tym, jak ustawić na nowo rzeczywistość po orzeczeniu TK. Ono bowiem weszło już do systemu prawnego, i trzeba się z nim liczyć. Trzeba się zatem

zastanowić, jak pomóc rodzinom czy matkom, które wychowują takie dzieci. Trzeba się zastanowić, jak stworzyć dużo bardziej empatyczny system opieki nad nimi. Jak pomóc psychologicznie rodzinom dzieci z wadami letalnymi, to bardzo trudny proces, ale też bardzo ważny. Trzeba się zastanowić, jak wzmocnić system hospicjów prenatalnych. Nie jest też wykluczone, że Prawo i Sprawiedliwość, takie wypowiedzi też już mamy, spróbuje nieco nuansować zapisy prawne... To wszystko jest możliwe. Ale jasne jest też dla mnie, że decyzja - w oparciu o Konstytucję - zapadła i nie ma prostego powrotu do przeszłości. Jeśli ktoś chce to zmienić, to musi wygrać wybory, zdobyć dwie trzecie miejsc w parlamencie i zmienić Konstytucję. Dopiero wtedy może zmienić to prawo. Ja byłbym ostatnim, który by to wspierał, ale rozumiem, że w wolnym kraju ludzie mogą mieć różne poglądy i aspiracje polityczne.

Część osób i tak będzie podważać ten wyrok TK, podnosząc, że wydali go sędziowie dublerzy. bo już się takie opinie pojawiają.

Ale podobne, co do meritum, orzeczenie wydał także TK pod kierunkiem prof. Andrzeja Zolla. I myślę, że - gdy-

by trybunał obradował w poprzednim składzie, albo bez trzech kwestionowanych przez część opinii publicznych sędziów - co byłoby dla sprawy niewątpliwie lepsze - to też zapadłoby identyczne rozstrzygnięcie. Może byłby jeden czy dwa głosy odrębne, ale decyzja byłaby taka sama.

Orzeczenie TK było tylko zapalnikiem, który ujawnił bardzo głęboki proces sekularyzacji polskiej młodzieży

Pojawiły się głosy, że to, co się stało, zaszkodzi Kościołowi, bo gniew wobec orzeczenia TK obrócił się także przeciw niemu. Zresztą, młodzi ludzie już wcześniej masowo z Kościoła odchodzili. Pan się z tą diagnozą zgadza?

To, co dzieje się obecnie na ulicach, jest skutkiem procesów, które dokonały się wcześniej. Orzeczenie TK było tylko zapalnikiem, który ujawnił bardzo głęboki proces sekularyzacji polskiej młodzieży. Za tymi protestami opowiada się, tak się wydaje z perspektywy dużych miast, pewnie około 80, a może 90

procent młodych osób, licealistów i studentów. Mniej więcej tyle od kilku lat nie chodzi już na katechezę w liceach, i zrywa więzy z Kościołem w czasie studenckim. Od jakiegoś czasu mówię wprost, że straciliśmy jako Kościół młodzież, a dzisiaj to zobaczyliśmy. Jakie są tego przyczyny? Obiektywne, czyli postępująca, a związana z tym, że stajemy się coraz bogatszym i bardziej liberalnym społeczeństwem, sekularyzacja, która wcześniej dotknęła społeczeństwa zachodnie, czy z popkulturą, a także z błędami czy zaniedbaniami Kościoła, który ze wspólnoty stał się dystrybutorem usług duszpasterskich, do których każdy miał prawo, który nie próbował ukazywać ludziom żywego Boga, a ograniczał się do egzekwowania przepisów, czy wreszcie który nie potrafił załatwić własnych wewnętrznych problemów. Ci młodzi ludzie nie znają Kościoła, a atakują tylko jego medialny obraz. Jest jednak też druga grupa protestujących, która z pewnego punktu widzenia jest ciekawsza. To czterdziestolatkowie, którzy często mają doświadczenie Kościoła z młodości, wychowankowie duszpasterstw, wspólnot. W ich przypadku, aż trudno nie zadać pytania, czy rzeczywiście dopiero dziś

dowiedzieli się, że Kościół katolicki naucza, że obowiązkiem katolika jest - także prawna - obrona życia? Jeśli tego nie wiedzieli, to powstaje pytanie: co robili ich duszpasterze? I ostatnia kwestia, bardzo ważna: nie mam wrażenia, żeby Kościół hierarchiczny bardzo naciskał na zmianę tego prawa. Ta zmiana dokonała się dzięki determinacji ruchów pro-life i kilkudziesięciu polityków, którzy często byli sekowani także we własnych partiach. Można do tego dodać kilku liderów opinii, kilka organizacji - to jest ta grupa, która doprowadziła do zmiany. Biskupi często milczeli. Nie było żadnego ich stanowiska przed wyrokiem TK, po wyroku było kilka bardzo łagodnych wypowiedzi, wcale nie zaostrzających, ale raczej łagodzących sytuację. Nie wiadać też jakoś biskupa, który wspierałby tych młodych ludzi, którzy są przeciwko aborcji. Kiedy wczoraj na lekcjach online dziewczyna z warszawskiego liceum stwierdziła: „Nie idę na protest”, usłyszała od swojej koleżanki z klasy: „Chętnie bym ci przyp...doliła”. I takim osobom też potrzebne jest wsparcie Kościoła. Ale wcale go nie wiadać. To poważny błąd, że te osoby zostały zostawione same.

Materiał informacyjny kampanii „Pneumokoki nie liczą lat. Zaszczepieni – Zabezpieczeni”

009921852

SZCZEPIENIA DOROSŁYCH POMAGAJĄ ZACHOWAĆ ZDROWIE

Szczepienia dla dorosłych są tak samo ważne jak szczepienia dzieci. Wiele chorób zakaźnych jest bowiem groźnych dla dorosłych i może u nich wywoływać nawet większe powikłania niż u dzieci. Dodatkowo, z wiekiem, układ odpornościowy staje się coraz mniej wydajny, dlatego osoby starsze mogą być bardziej podatne np. na zakażenia pneumokokowe, grypę czy krztusiec. Przeciwno każdej ze wspomnianych chorób można się zaszczepić. To szczególnie ważne w czasie pandemii COVID-19.

Szczepienia ratują miliony ludzi na całym świecie. Chronią nas przed niebezpiecznymi dla zdrowia i życia chorobami. O szczepieniach mówimy jednak najczęściej w kontekście dzieci, zapominając, że dorośli również powinni brać je pod uwagę. Nie wszystkie szczepionki były dostępne w okresie naszego dzieciństwa - dotyczy to na przykład szczepienia przeciw pneumokokom. Niektóre szczepienia należy też powtarzać, np. szczepienie przeciw krztuścowi. Z kolei szczepienie przeciw grypie należy wykonywać co roku.

Zakażenia pneumokokowe (zakażenia wywołane przez *Streptococcus pneumoniae*, dwóinka zapalenia płuc) są bardzo niebezpieczne dla maluchów, ale i dla ich dziadków. Dlatego też zabezpieczone przed nimi powinny być i dzieci i dorośli. Szczepienia przeciw pneumokokom rekomendowane są osobom po 50 r.ż., a także z osłabionym układem odpornościowym

(m.in.: chorobami nowotworowymi, zakażeniem HIV, brakiem śledziony i innych), przewlekłe chorem, cierpiącym na choroby serca, płuc, cukrzycę, na przewlekłe schorzenia wątroby i nerek. O ochronie powinny również pomyśleć osoby, które prowadzą niezdrowy styl życia (nadużywają alkoholu lub palą papierosy).

Zapalenie płuc to dominująca postać choroby pneumokokowej u osób dorosłych. Zachorowania na zapalenie płuc u starszych osób oraz u osób dorosłych z chorobami przewlekłymi i zaburzeniami odporności mogą prowadzić do hospitalizacji, zaostrzenia chorób towarzyszących i w niektórych przypadkach do śmierci. W przypadku zachorowania na pneumokokowe zapalenie płuc 1 na 20 osób może umrzeć, ale wskaźnik ten może być wyższy wśród osób starszych. Zakażenie pneumokokami może prowadzić też do inwazyjnej choroby pneumokokowej, czyli zapalenia opon mózgowych, posocznicy czy zapalenia płuc z bakterią. Prawie 45

proc. inwazyjnej choroby pneumokokowej u pacjentów, którzy ukończyli 65. r.ż., kończy się śmiercią.

Na zapalenie płuc najczęściej chorują ludzie właśnie po 65. roku życia oraz osoby dorosłe przewlekłe chore z współistniejącymi problemami zdrowotnymi. Choroby płuc, a zwłaszcza PChP, choroby serca, wątroby, nerek, zespół nerczycowy, cukrzyca, nowotwory i wszystkie stany upośledzonej odporności niezależnie od ich przyczyny, sprzyjają rozwojowi i ciężkiemu przebiegowi pneumokokowego zapalenia płuc. Leczenia nie ułatwia także fakt, że bakterie pneumokokowe są odporne na działanie antybiotyków i wywołane przez nie zakażenia po prostu źle się leczą.

Na zakażenie pneumokokowe narażone są także osoby chorujące na grypę. *Streptococcus pneumoniae* jest jednym z najczęstszych patogenów wykrywanych u pacjentów hospitalizowanych z powodu grypy. Ciężka grypa może sprzyjać rozwojowi pneumokokowego zapalenia płuc. Nawet 35 proc. przypadków hospitalizacji z powodu grypy prowadzi do jednoczesnego zakażenia bakteryjnego pneumokokami. Szczepienia nie uchronią przed zachorowaniem na COVID-19. Osoby



starsze, osoby dorosłe z zaburzeniami odporności oraz z chorobami przewlekłymi mają jednak większe ryzyko zachorowania na choroby układu oddechowego, takie jak grypa czy pneumokokowe zapalenie płuc. W czasie pandemii należy minimalizować ryzyko hospitalizacji ze względu na ryzyko zakażenia COVID-19. Objawy grypy często przypominają objawy COVID-19, co może narażać pacjenta na niepotrzebny kontakt z placówką zajmującą się zakażonymi pacjentami. Infekcja wirusowa może otwierać drogę bakteriom i przyczynić się np. do rozwoju zapalenia płuc. Osoby starsze, które w dodatku chorują przewlekłe, zawsze są najbardziej narażone na takie powikłanie.

Marek Jaszczyski
marek.jaszczyski@polskapress.pl



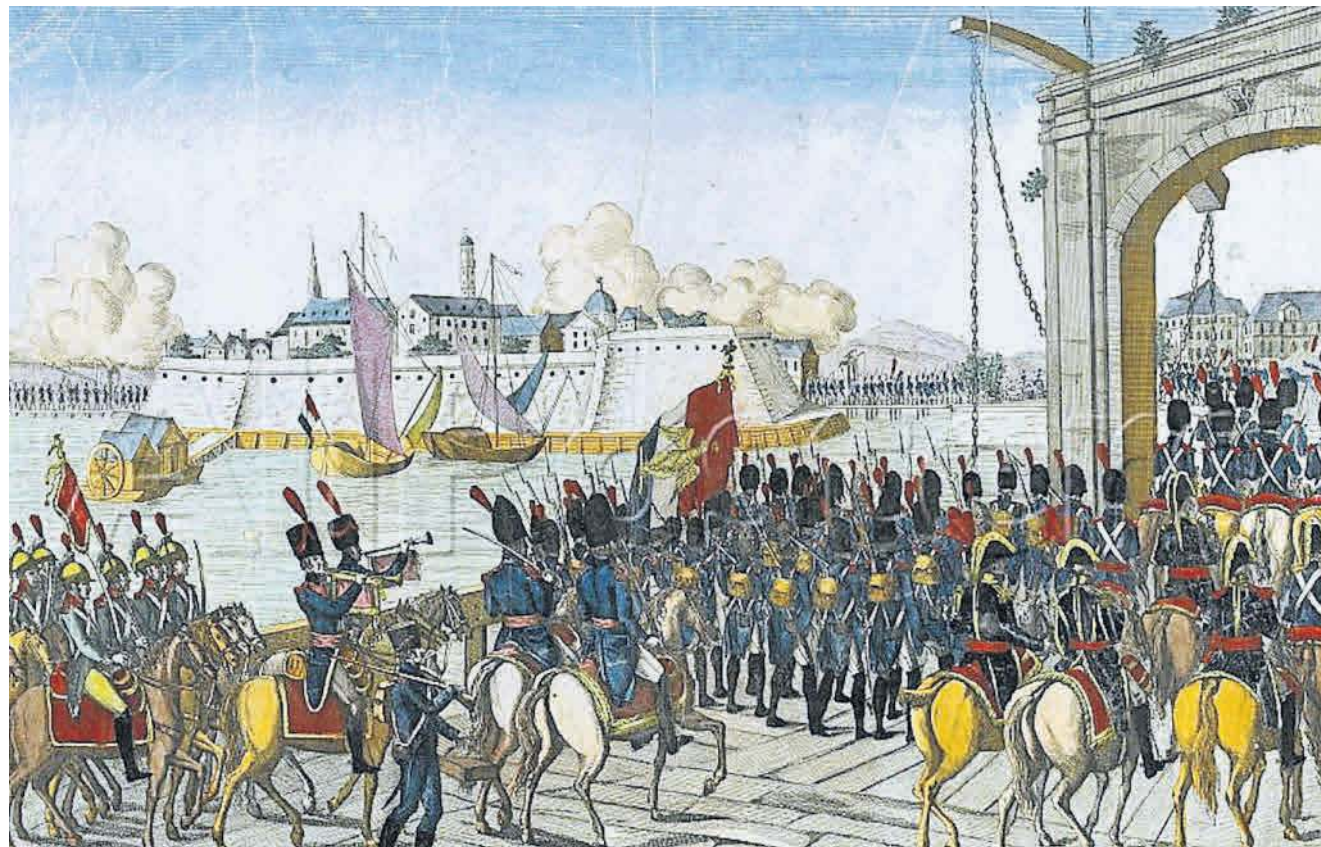
Historia

Kapitulacja twierdzy Szczecin w 1806 roku była przykładem olbrzymiej odwagi i fantazji Francuzów a niesławą okryła Prusaków broniących miasta.

Gdy w październiku 1806 roku francuska kawaleria pojawiła się pod twierdzą Szczecin, nikt nie spodziewał się, że dojdzie do jednego z najbardziej spektakularnych forteli w dziejach wojen. Pod Szczecin dotarło zaledwie 500 kawalerzystów (według innych szacunków mogło ich być 600-700 osób). Po przeciwnej stronie znajdowała się kilkutyśięczna załoga (liczebność od 6 do 10 tysięcy żołnierzy), wsparta liczną artylerią. Jednak plotki o klęskach Prus pod Jeną i Auerstädt nie wpływały pozytywnie na morale obrońców. Również sam dowódca twierdzy dał się tym nastrojom ponieść nie robiąc nic, żeby je uśmierzyć. Szczecin był przygotowany do długotrwałej obrony. Usunięto z przedpola krzaki i drzewa, wykonano naprawy umocnień. Prusacy byli dobrze zaopatrzeni w amunicję i w żywność. Dowództwo twierdzy stanowili gubernator gen. Friedrich Gisbert Wilhelm von Romberg (1729 - 1809), komendantem twierdzy był Kurt Gottfried von Knobelsdorf (1735-1807), a komendantem fortu „Prusy” gen. Johann Bonawentura von Rauch (1740-1814). Leciwy wiek najwyższych dowódców jak i niksie morale wojska miały zdecydować o tym, że obrona Szczecina nie udała się.

Prusacy wystraszyli się i poddali

Po drugiej stronie dowodził generał brygady Antoine Charles Louis Collinet de Lasalle, jeden z najświeższych kawalerzystów epoki. Jego lekka kawaleria, a konkretnie zaprawione w bojach 5 i 7 pułki huzarów pułkowników Schwartz i Marksa, pojawiła się pod miastem w południe 29 października 1806 roku. Gubernator baron von Romberg nie znał dokładnej liczebności wrogich sił. Lasalle rozkazał swoim żołnierzom rozpaść tysiące ognisk, które miały sugerować, że pod Szczecin przybyła olbrzymia armia. Według kolejnej wersji kazał pościć drzewa, które miały imitować armaty. Fortel udał się. Wiemy czym grozili Francuzi: „Jeśli do ósmej rano nie poddadacie się, miasto zostanie zbombardowane przez naszą artylerię, do ataku ruszy 50 000 ludzi, a miasto zostanie spalane w ciągu dwudziestu czterech godzin”.



Francuska grafika ukazująca wkroczenie wojsk francuskich do Szczecina. Autor chyba niezbyt wiernie przedstawił panoramę miasta

„Piekielna brygada” zdobyła Szczecin

1 listopada 1806 roku załoga złożyła broń. Prusacy zorientowali się w podstępnie dopiero po wymaszerowaniu z twierdzy. Według jednej wersji Prusacy próbowali chwycić za broń, którą przed chwilą złożyli, ale zostali przywołani do porządku przez swoich oficerów. Według drugiej wersji przybyła dywizja piechoty generała Claparede, która przejęła jeńców i udaremniła wszelkie próby odzyskania broni. Znamienny jest zresztą sam gest dowódcy twierdzy, von Romberga, który podarował Lasalle'owi porcelanową fajkę w dowód uznania za zna-

komity koncept na zdobycie twierdzy.

Francuzi zdobyli dużo zaopatrzenia: m.in. 150 ton prochu, 46357 kwintali żyta, 19785 kwintali owsa, 6182 kwintali mąki. Do tego wielkie zapasy rumu, wina i wódki. Na miasto nałożono kontrybucję, żeby wypłacić żołd dla wojska.

Napoleon napisał wówczas do marszałka Murata: „Jeśli twoi huzarzy będą nadal zdobywać fortece, to przyjdzie mi rozwiązać artylerię i saperów”.

Elita kawalerii

Kluczem do zwycięstwa okazała się lekka kawaleria, do któ-

rej należeli huzarzy Lassalle'a. Pod każdym względem była formacją elitarną, szkoloną w taki sposób, by zarówno znajdowali się w niej znakomici rębajłowie i jeźdźcy, ale także żołnierze wykonujący rozkazy w ścisły sposób. Kluczem do wielu zwycięstw kawalerii francuskiej nad ich przeciwnikami było właśnie ich zdyscyplinowanie. Z drugiej strony lekka kawaleria znana była z nietuzinkowych zagrań, działań podjazdowych i spektakularnych wyczynów, takich jak właśnie zdobycie Szczecina. Dodajmy, że nie był to jedyny przypadek zdobycia

pruskiej twierdzy przez kawalerię. 18 października 1806 roku, pod Erfurt dotarły oddziały kawalerii marszałka Joachima Murata. W pół do trzeciej po południu, Murat wysłał pułkownika Claude'a Préval do Erfurtu z żądaniem natychmiastowej kapitulacji. W nocy 12 tysięcy żołnierzy z 64 armatami oddało się w niewolę Francuzom. W ich ręce dostała się też świetnie zaopatrzona cytadela Petersburg.

Wiemy jak oceniał huzarów Napoleon: „Huzarzy muszą istnieć choćby po to, by pamiętać, że francuski żołnierz musi być dobrym strzelcem,

jeźdźcem i artylerzystą i że nie może zmusić go do odwrotu.”

Kim był człowiek, któremu Szczecin otworzył bramy?

Lassalle miał kilka innych, ciekawych wyczynów na koncie, np. w trakcie kampanii we Włoszech w 1796 roku wdarł się z kilkoma kolegami do brzońskiej przez Austriaków Mantui, a następnie brawurowo uciekł z łóżka kochanki pod ostrzałem wroga. Służbę w wojsku rozpoczął wcześniej w wieku 11 lat, skierowany przez ojca do Pułku Alzackiego jako kadet. Pięć lat później, po ukończeniu nauki, otrzymał stopień podporucznika i wstąpił do 24 Pułku Kawalerii. W czasie rewolucji francuskiej, jako obywatel Lasalle, służy w 23 Pułku Strzelców Konnych pod dowództwem generała Pichegru. Po upadku Robespiera został adiutantem w sztabie generała Kellermanna zwycięzcy spod Valmy. W 1796 roku został odelegowany do armii włoskiej generała Napoleona Bonaparte. Początek służby u boku Bonapartego był dość pechowy: młody oficer wpadł w zasadzkę i dostał się do austriackiej niewoli. Wkrótce jednak został uwolniony w ramach wymiany jeńców i w rezultacie Lasalle wziął udział w I kampanii włoskiej (1796-1797), wyprawie do Egiptu (1798-1799), II kampanii włoskiej (1800), a po zawarciu pokoju, w wyprawie z sojusznicą wówczas Hiszpanią przeciwko Portugalii (1801). W 1807 walczył w kampanii rosyjskiej w kawalerii rezerwowej marszałka Joachima Murata. W tym samym roku otrzymał tytuł hrabiego Cesarstwa. W roku 1808 został wysłany do Hiszpanii, gdzie zdławił powstanie w Valladolid i doprowadził do zwycięstwa w bitwie pod Medina del Rio Seco. Po bitwie pod Medelin otrzymał dowództwo lekkiej jazdy kawalerii rezerwowej. Zginął w wieku 34 lat w bitwie pod Wagram 6 lipca 1809 roku. Zwykły mawiał: „Huzar, który dożył trzydziestki, jest zwykłym dekwonikiem”. Pośmiertnie doczekał się upamiętnienia. Jego imieniem nazwano ulicę w Metz. W 1891 roku jego szczątki zostały sprowadzone z Austrii i pochowane w Pałacu Inwalidów. Dwa lata później w Lunéville wzniesiono pomnik konny. Nazwisko Lasalle jest także na filarze Łuku Triumfalnego. Los nie oszczędził dobrze z tchórzliwym gubernatorem Szczecina. W marcu Romberg trafił przed pruski trybunał wojskowy, który skazał go na karę dożywotniego więzienia. Król Fryderyk Wilhelm III nie wybaczył decyzji o kapitulacji Szczecina. Ze względu na zły stan zdrowia Romberg nie musiał odbywać kary więzienia. Zmarł 21 maja 1809 r. w Berlinie.

© P



Generał brygady Antoine Charles Louis Collinet de Lasalle, ulubieniec cesarza, całej armii i kobiet



Pomnik Antoine'a de Lasalle w Lunéville

Andrzej Płes
andrzej.ples@polskapress.pl



Rozmowa

Strasznie jest patrzeć, jak przerażony starszy człowiek po prostu się dusi, wysuszonymi, starczonymi rękami czepia się nas i nawet nie jest w stanie wypowiedzieć swojego przerażenia - mówi Przemysław Król, ratownik medyczny leżajskiego oddziału Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Rzeszowie i instruktor w Podkarpackim Centrum Ratownictwa Medycznego.

**Rusza pan na kolejny dyżur, z bagażem doświadczeń i obserwacji ostatniego, covidowego półroczia. Jakie myśli się wtedy w pa-
nu kłębią?**

To już nie jest przede wszystkim lęk przed covidem, teraz to przede wszystkim obawy, co zrobić z pacjentem. To jest teraz wąskie i coraz węższe gardło naszej służby zdrowia. Nie ma miejsc na oddziałach, nie ma miejsc w izolatkach. Niektóre oddziały są w ogóle pozamykane, i to nie dermatologie, tylko OIOM-y, ortopedie, SOR-y. I to jest dla nas wiodąca myśl przed każdym kolejnym dyżurem.

Jak taka kryzysowa sytuacja wygląda w praktyce?

Przyjeżdżamy do pacjenta, oceniamy stan i potrzebę transportu do szpitala, oczywiście wywiad epidemiologiczny. Jeśli transport jest konieczny, kontaktujemy się z dyspozytorem i ten ma teraz ustalić miejsce transportu. I zaczyna się loteria. Pracuję w Leżajsku. Wszystkie szpitale są zakorkowane, nadzieja jest jeszcze w Rzeszowie, Stalowej Woli, Nisku, Przeworsku, w Łańcucie. Mamy pacjenta w karetce, dyspozytor rozpaczliwie szuka dla niego miejsca, w którymkolwiek szpitalu, my czekamy, aż znajdzie. To czasem trwa dwie-trzy godziny, czasem więcej. A ludzie nie przestali chorować na zawały serca i udary, tu liczy się każda minuta. Pacjent ma duszność i inne objawy covidu - trzeba założyć, że jest zakażony, bo przecież bez testu nie jesteśmy w stanie tego potwierdzić. Nie ma objawów - to wcale nie znaczy, że nie jest „bezobjawowy”. Za każdym razem to gra w niewiadome.

A kiedy udało się dla pacjenta znaleźć miejsce?

To nie musi być dla nas koniecznym problemem. Niech to będzie szpital w Leżajsku, gdzie ostatnio „padła” cała diagnostyka obrazowa: cały personel medyczny jest zakażony. Nie ma



Karmi się nas obietnicami, że przybędzie szpitalnych łóżek, przybędzie respiratorów. Tylko kto będzie obsługiwał te respiratory?

Wiozłem pacjenta z udarem od szpitala do szpitala. Trwało to sześć godzin

komu zrobić tomografię, rezonansu czy zwykłego prześwietlenia. Właśnie wiozłem tak pacjenta po wypadku złamania czołowego, dostałem odmowę przyjęcia, bo nie ma go jak szybko zdiagnozować. Poszkodowany na noszach, my staramy się utrzymać mu parametry życiowe, dyspozytor szuka nowego miejsca, w końcu znajdzie, może będzie w odległości 30 kilometrów, może 130. Udało się. Tym razem nawet szybko, „zwolniło się miejsce” przy Lwowskiej w Rzeszowie, nie zawsze pacjent i my mamy tyle szczęścia. Zaczynają uwydatniać się braki w systemie, więc kiedy słyszymy, że służba zdrowia się nie stara, to pojawia się śmiech przez łzy. Pacjentów jest zbyt wielu w jednym czaisie. Nie przykryjemy całego ciała zbyt krótkim kocem.

A jeśli pacjent nie ma tyle szczęścia?

Najbardziej boję się tego, że pewnego razu pacjent udusi mi się w karetce, bo nie będzie dla niego miejsca w żadnym szpitalu. A już zdarzyło mi się „tłuc” pacjenta w ramach rea-

nimacji, stojąc karetką pod szpitalem, który okazał się być zamkniętym. Nawet nas nie wpuszczono do środka, bo była dezynfekcja. Przed miesiącem wiozłem pana z udarem, odbijaliśmy się od szpitala do szpitala. W Rzeszowie nie było miejsc, docieraliśmy do Stalowej Woli, kiedy dostaliśmy stąd odmowę, bo okazało się, że w szpitalu jest podejrzenie covidu. W końcu tego pacjenta z Leżajska udało się przekazać do Mielca. Cała operacja, tylko z tym jednym pacjentem, trwała sześć godzin. Normalnie po każdym transporcie wyskakujemy z kombinezonów: dezynfekcja siebie, karetki. Jak jest chwila, prysznica. Nowy kombinezon do nowego wezwania. Po kilku turach w hermetycznych kombinezonach i oddychaniu przez maski - każdy z nas z karetki nie wyszedł, tylko wypadł. Zresztą nawet jak znajdzie się dla pacjenta miejsce w którymś ze szpitali w województwie, to wcale nie musi oznaczać pełni sukcesu dla pacjenta. Jednego z chorych odwieźliśmy na oddział ratunkowy, a tu na izolat-

ce spędził kilka dni. I tu sobie pod presją psychiczną kilka dni czekał na wyniki testów covidowych, bo laboratoria się spóźniały. Po trzech dniach w kompletnym odosobnieniu niektórzy pewnie kwalifikowaliby się zaraz potem na oddział psychiatryczny, który de facto też jest zamknięty.

Dużo było takich dramatycznych sytuacji przez ostatnich sześć miesięcy?

Na początku epidemii - nie. Liczba chorych była niska. Na początku pacjenci ukrywali, że być może są zakażeni czy wręcz chorzy. Z własnego doświadczenia pamiętam przynajmniej kilkanaście takich przypadków. Po dwóch-trzech miesiącach skończyło się, jak nożem uciął. Może w wyniku ogólnopolskiego apelu ratowników medycznych, by nie ukrywać, bo to niebezpieczne dla wszystkich. Może dlatego, że diagnostyka stała się częstsza i precyzyjna. Przykład: częstego i powszechnego pomiaru temperatury ciała tak łatwo oszukać się nie da. Problem z pacjentem covidowym jest taki, że

nie bardzo wiadomo, jak mu pomóc. Nie może chodzić, szary, spocony, z trudem łapie oddech, rodzi się dylemat: kiedy kończy się wydolność oddechowa i należy podłączyć pod respirator. Wszystko po to tylko, by można go było bezpiecznie przetransportować do szpitala.

To dotyczy tych najcięższych przypadków.

Tak. Tych w „wieku podeszłym”, więc na ogół z mocno nasilonymi objawami, które nie są jednoznaczne. Strasznie jest patrzeć, jak walczą o każdy oddech. Naprawdę przykro patrzeć, jak przerażony starszy człowiek po prostu się dusi, wysuszonymi, starczonymi rękami czepia się nas i nawet nie jest w stanie wypowiedzieć swojego przerażenia. I nie ma magicznego sposobu, by to cierpienie zlikwidować. Możemy mu w tym cierpieniu tylko ulżyć środkami farmakologicznymi, ale w niektórych przypadkach doświadczenie podpowiada, że jego godziny są policzone. Opieka nad osobą w podeszłym wieku jest trudna. Gdy dojdzie choroba,

osoby te wymagają specjalnej opieki przez 24 godziny. Przez ostatnie trzy miesiące takich przypadków było mnóstwo. Piętnaście lat w zawodzie uodporniło mnie w znacznym stopniu, a jednak nie jestem w stanie na to emocjonalnie nie reagować.

Co dyżur, to wejście na pole minowe?

Od marca już trzy razy byłem w kwarantannie, codziennie męczy mnie obawa o bezpieczeństwo rodziny. Większość moich kolegów przed wyjściem na dyżur zabiera ze sobą spakowaną na tydzień torbę rzeczy osobistych. Kiedy kilku z nas trafiło na kwarantannę, wśród mieszkańców bloku, w którym mieszkam, dało się zauważyć pewną nerwowość. Teraz już moje obawy są mniejsze, bo jest dobrej jakości sprzęt ochronny, nauczyliśmy się pracować w wysokim reżimie sanitarnym, minimalizujemy ryzyko. Co nie zmienia faktu, że ludzie się nas boją i trudno ich o to winić. Wszyscy - pod wpływem sytuacji - stali się bardziej nerwowi, impulsywni. Po naszych pacjentach też to widać. Kiedy nie działają zimne argumenty, czasem jak najlepszy antydepresant działa zwykłe pochylenie i dotknięcie ręki. Wysłuchanie.

Z perspektywy doświadczeń ratownika medycznego: co - przy takiej progresji zakażeń - będzie za tydzień czy dwa?

Coraz częściej jestem pełen podziwu dla pielęgniarek w szpitalach, dla lekarzy, bo już teraz robią więcej, niż mogą. Karmi się nas obietnicami, że przybędzie szpitalnych łóżek, przybędzie respiratorów. Rzeczywistość jest taka, że nie można zostawić przy respiratorze osoby bez doświadczenia. To nie tak działa, tu nie ma zastosowania reguła z wojska, że „sztuka jest sztuka”. A i „sztuk” w kadrach medycznych ubywa, zakażają się, chorują albo w najlepszym przypadku trafiają na kwarantannę. Łóżka można wstawić gdziekolwiek, ale żadne z nich nie będzie samoobsługowe. Na koniec 2019 roku mieliśmy w Polsce 3,2 lekarza na tysiąc mieszkańców. Średnia europejska to 5,7. W Grecji to niemal 9. Jesteśmy w ogonie Europy i w tak mocno kryzysowej sytuacji jak obecnie ten brak lekarzy, pielęgniarek i innego personelu wyłania się w sposób coraz bardziej dramatyczny. Szczęście w nieszczęściu, że znakomita większość z nich ma wolę i siłę brać dodatkowe dyżury. Żeby się system do końca nie załamał. A coraz częściej mam wrażenie, że jesteśmy już na granicy wydolności opieki zdrowotnej. ©

Słownik: balasek, earl, jarl, pierrot, lampere.

ROZWIĄZANIE: ZOŁW JEST BEZPIECZNY W SKORUPIE.

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

eprasa.pl d5e233af16

Puchar przełożony

Piłka nożna

Nie dojdzie do skutku spotkanie w 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski Świt Szczecin z Cracovią. W drużynie gospodarzy stwierdzono zakażenie koronawirusem.

To miał być historyczny bój dla Świtu Szczecin, który od kilku lat sukcesywnie umacnia swoją pozycję jako druga piłkarska siła Szczecina. Świetnie radzi sobie w III lidze piłkarskiej, a w tym sezonie także w Fortuna Pucharze Polski. Na centralnym szczeblu Świt znalazł się dzięki zwycięstwu w Pucharze Polski na szczeblu województwa.

W pierwszej rundzie centralnego Fortuna Pucharu Polski ekipa ze Skolwina uporała się na wyjeździe 4:1 z Lechią Zieloną Górą. W kolejnej los przydzielił Świtowi renomowanego rywala z PKO Ekstraklasy, Cracovię.

Do historycznego meczu miało dojść w sobotę, ale ostatecznie nie odbędzie się on. W drużynie Świtu pojawiły się pozytywne wyniki testów na obecność koronawirusa. Spotkanie musi więc zostać przełożone. Nowego terminu spotkania Polski Związek Piłki Nożnej jeszcze nie poda.

W 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski jest jeszcze Pogoń Szczecin. Portowcy zagrają na wyjeździe z Wisłą Płock. Początek we wtorek, 3 listopada, o godz. 17.

(MC)

Mecz sąsiadów w tabeli

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Piłka nożna

W weekend PKO Ekstraklasa ma przerwę, ale Pogoń Szczecin nie pauzuje. Portowcy podejmą dziś Jagiellonię Białystok w zaległym ligowym meczu. Start o godz. 18.

Pogoń ma dwie ligowe zaległości do odrobienia. To spotkania z Jagiellonią Białystok oraz z Lechem Poznań. Jagę

Jagiellonia Białystok to nasz sąsiad w tabeli. Czekają nas mecze pełne zwrotów akcji

trener Pogoni, Kosta Runjać

Portowcy podejmą dziś, w Poznaniu, zagrają 16 grudnia.

Mecz z Jagiellonią nie odbył się z powodu zagrożenia epidemiologicznego w Szczecinie. Niemal cała drużyna Pogoni miała pozytywne wyniki testów na obecność koronawirusa i musiała udać się na kwarantannę. Po niej Portowcy radzą sobie dobrze. Ograli 1:0 Lechię Gdańsk na wyjeździe i zremisowała u siebie 0:0 z Legią Warszawa.

Jagiellonia ma tyle samo punktów w dorobku, co Pogoń



Sebastian Kowalczyk był ostatnio jednym z lepiej grających piłkarzy Pogoni Szczecin

(11), ale rozegrała mecz więcej i ma gorszy bilans bramkowy. O Portowcach nie można powiedzieć, by byli mistrzami ofensywy w tym sezonie (6 strzelonych goli), ale imponować może najlepsza defensywa w lidze (4 stracone bramki).

- Jest to nasz sąsiad w tabeli. Mają 11 punktów. Czekają nas mecze pełne zwrotów akcji - mówi trener Pogoni, Kosta Runjać. - Są tam piłkarze, którzy są długo w drużynie, jak Taras Romanczuk i Ivan Runje. Na pewno ta rywalizacja wyci-

nie z nas ostatnią kroplę potu. Jagiellonia jest bardzo dobra w defensywie, potrafi przejść z fazy obronnej do ataku. Jagiellonia od momentu, gdy jestem w Polsce, ma dobrej jakości kadrę i zawsze walczy o to, by być wysoko w tabeli. Nie jest łatwo z nimi grać i wywalczyć dobry rezultat. W ubiegłym sezonie padł każdy możliwy wynik. W ostatnich meczach sami sobie podstawialiśmy nogę, bo dostawaliśmy czerwone kartki i robiliśmy proste błędy - zaznacza Kosta Runjać.

W Pogoni ostatnio mniej grają Kamil Drygas czy Tomasz Podstawski.

- Kamil nie miał w tym sezonie najlepszego startu, liczyliśmy się z tym i on też wie, jak było w pierwszych meczach. Ostatnio prezentował się rozsądnie. Jest to pracowity zawodnik i zna swoją sytuację - mówi Runjać. - Mamy zdrową konkurencję. Jesteśmy na początku sezonu, wypracujemy mechanizmy, które chcemy prezentować.

©P

W SKRÓCIE

Imprezy

PGE Spójnia gra u siebie z Hydro-Truck Radom

Sobota, godz. 16: hala SDS przy ul. Wąskiej w Szczecinie, II liga koszykarzy: Ogniwo Szczecin - Politechnika Gdańska.

Sobota, godz. 20: hala przy ul. Pierwszej Brygady w Stargardzie, ekstraklasa koszykarzy: PGE Spójnia Stargard - HydroTruck Radom.

PIŁKA NOŻNA

PKO Ekstraklasa

Piątek, godz. 18: Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok.

III liga

Sobota, godz. 13: Chemik Police - Pogoń II Szczecin.

IV liga

Sobota, godz. 11: Błękitni II Stargard - Intermarche-Rega Trzebiatów;

godz. 12: Darłovia Darłowo - Ina Goleniów, Vineta Wolin - Polonia Płoty;

godz. 13: Kluczevia Stargard - Hutnik Szczecin, Raseł Dygowo - MKP Szczecinek, Sokół Karłino - Leśnik Manowo;

godz. 14: Orzeł Wałcz - Sparta Węgorzyna;

godz. 14.30: Biali Sądów - Lech Czaplinek;

godz. 15: Gryf Kamień Pomorski - Wieża Postomino, Iskierka Szczecin - Mechanik Bobolice.

Klasa okręgowa, gr. północna

Sobota, godz. 12: Mewa - Wicher;

godz. 13: Piast - Stal, Dąb - Tanowią, Jantar - Prawobrzeże;

godz. 14: Sarmata - Arkonia, Jeziorak - Pomorzanie, Wybrzeże - Mierzynianka, Fala - Orzeł, Iskra - Sparta.

Klasa okręgowa, gr. południowa

Sobota, godz. 11: Orkan - Dąb;

godz. 13: Kłos - SCRS, Energetyk - Gavia;

godz. 13.30: Orzeł T. - Morzycko;

godz. 14: Sokół - Ogniwo, Unia - Osadnik, Odra - Zorza, Stal Lipiany - Iskra Banie.

(MC)

Olimpia solidarna z protestem kobiet

Piłka nożna

Zawodniczki Olimpii Szczecin poparły ogólnopolskie protesty kobiet, które odbywają się całym kraju.

Drużyna Olimpii Szczecin występuje w ekstraklasie kobiet, ale początku nowych rozgrywek nie może zaliczyć do udanych. Znajduje się tuż nad strefą spadkową ekstraklasy. Zawodniczki podczas jednego z treningów, przy wspólnym zdjęciu, jasno wyraziły swój sprzeciw wobec orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji.

„Choć nie mogły bezpośrednio uczestniczyć w środowowych protestach, to w pełni solidaryzowały się z tysiącami Polek i Polaków, którzy wyszli na ulice polskich miast” - napisano w poście ze zdjęciem w mediach społecznościowych.

W ten weekend ekstraklasa wraca do gry, ale spotkanie



Na jednym z treningów Olimpii Szczecin piłkarki tej drużyny wyraziły solidarność z protestami kobiet w całym kraju

Olimpii w Łęcznej zostało przełożone. Górnik gra bowiem w tygodniu w eliminacjach do Ligi Mistrzyń i chce się do tego spotkania dobrze przygotować.

Do Olimpii ze zgrupowania kadry wróciła Amelia Bińkowska, która jako najmłod-

szą zawodniczką w historii klubu (18 lat) została powołana do dorosłej reprezentacji Polski. Na debiut Amelia będzie musiała jeszcze poczekać. Mecz eliminacji do młodzieżowych mistrzostw Europy z Mołdawią (3:0) przesiedziała na ławce rezerwowych. ©P (MC)

Najlepsza strategia to elastyczność

Siatkówka

- Nie przegraliśmy jeszcze żadnego trofeum, po prostu przeszliśmy kilka trudnych momentów - mówi o sytuacji Grupa Azoty Chemika Police trener drużyny, Ferhat Akbas.

Drużyna Chemika Police znajduje się na kwarantannie, po tym jak u kilku siatkarek w badaniach testy na obecność koronawirusa były pozytywne. To druga taka przymusowa przerwa dla Chemika w tym sezonie.

- Proces kwarantanny jest podobny do ostatniego, ale zmieniamy podejście. Wrócimy silni, ze świeżym nastawieniem. Przed rozpoczęciem kwarantanny mieliśmy bardzo cenne spotkanie, dłuższą rozmowę. Widać było, że trudne sytuacje scalają zespół, staje się silniejszy mentalnie. To dla mnie ważne - opisuje kwarantannę trener Ferhat Akbas dla

oficjalnej strony Chemika Police.

Oprócz problemów związanych z koronawirusem, trener Chemika musi martwić się o formę sportową swojej drużyny. W czterech meczach mistrzynie Polski wygrały tylko raz.

- To jest specyficzny okres. Jego dynamika, ciągła zmienność, nie pozwalają nam na dominację już od pierwszych kolejek. Kontuzje, kwarantanny, przerwy, brak ciągłości - wszyscy sportowcy świata mierzą się z nowymi realiami. Wyciągamy wnioski, nabieramy doświadczenia, które niebawem zaprocentuje - zaznacza turecki szkoleniowiec. - Pozostaną tylko wspomnienia trudnych początków. Tego typu wygrane dają jeszcze więcej satysfakcji. Jesteśmy otwarci i gotowi na każdą krytykę. Rozumiemy ją, ale z drugiej strony, prosimy o trochę cierpliwości.

Dużą stratą już na starcie sezonu była poważna kontuzja

kolana Wilmy Salas. Kubanka była kluczowa dla Chemika w ostatnim sezonie, gdy drużyna z nią w składzie zdobyła potrójną koronę.

- Wilma wzięła na swoje barki dużą odpowiedzialność i udźwignęła jej ciężar. Zastępuje na duży szacunek. Jako zespół musimy znaleźć nową drogę, już bez Wilmy. Ciężar odpowiedzialności musi zostać rozłożony na inne siatkarki - przekonuje Ferhat Akbas.

Szkoleniowiec nie ukrywa, że obecny sezon nie jest łatwo zaplanować. Jest nieustannie przerywany i wcale nie widać zwiastunów poprawy.

- Trudno jest dokładnie zaplanować przyszłość w czasach pandemii. Co z tego, że przygotowujemy plan idealny, skoro tydzień później jest nieaktualny. Najlepszą strategią na ten sezon jest gotowość do zmian, elastyczność i tempo reakcji. Uczymy się nowych realiów, jak każdy - mówi Akbas. ©P (MC)